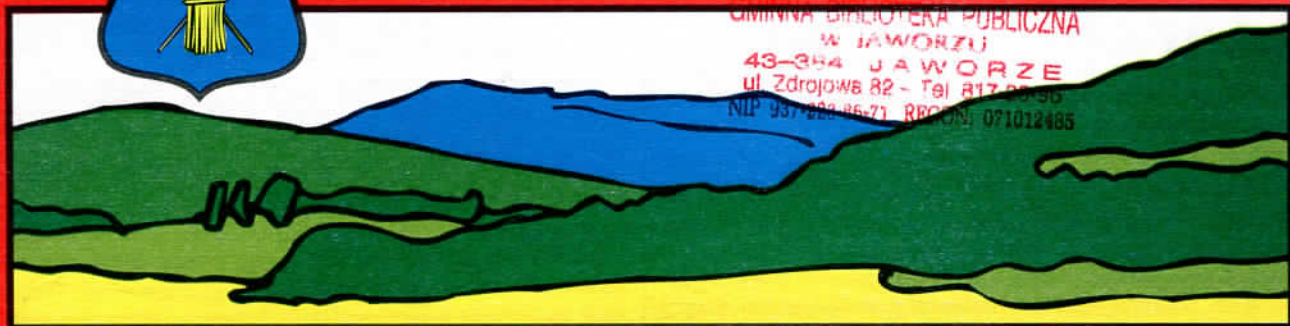




ECHO JAWORZA

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W JAWORZU
43-384 JAWORZE
ul. Źrójowa 82 - Tel. 817 85 96
NIP 957 422 85-71 REGON 071012485



GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE

MIESIĘCZNIK ★ Rok V ★ Nr 54 ★ LIPIEC 1996 ★ 0,50 gr (5000 zł) ★ Nakład 500 egz. ISSN 1234-6853

Z wizytą w Holandii

Na zaproszenie KLUNDERTS POLENKOOR. Ewangelicki Chór Kościelny z Jaworza w dniach 8 - 13 czerwca br. po raz drugi gościł w Holandii.

Na życzenie strony holenderskiej chór przygotował program regionalny. W niedzielę 9 czerwca wziął udział w nabożeństwie w jednym z kościołów reformowanych, prezentując trzy pieśni religijne.

W poniedziałek w Moerdijk, a we wtorek w Klundert, chór wystąpił z godzinnymi koncertami przybliżając Holendrom śląskie obyczaje i przyspiewki dożynkowe, a także tańce i pieśni Ziemi Cieszyńskiej. Nie zapomniano o dawnych narzędziach rolniczych, jak cepy, grabie, kosy czy sierpy. Szczególnie pięknie prezentował się wieniec dożynkowy,



wy, w którego kłosa wpleciono i owoce, a także przystrojono polską chorągiewką, jak też chleby z kunsztownymi herbami Jaworza, którymi obdarowano gospodarzy. Jak każę tradycja, pełniący rolę gospodarzy poczęstowali słuchaczy na salach specjalnie przygotowanymi wypiekami, a także naszą „miodonką”.

W środowe wieczorne, oficjalne pożegnanie się chóru z gospodarzami wpleciony został uroczysty moment pożegnania dotychczasowego gorliwego łącznika między Klundert a Jaworzem, pana Joopa van Westenbrugge, kończącego swoje siedemdziesięciolecie, a też oficjalne kontakty z Jaworzem.

Chór uczył dostojnego Przyjaciela Jaworza gromkim „Sto lat”, a także pieśnią „Szumi jawor”, która Holendrom już od pierwszych kontaktów z Jaworzem przypadła do gustu.

Serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczynili się do umożliwienia tego wyjazdu, szczególnie zaś naszym gospodarzom w Klundert, którzy nie szczędzili dla nas czasu i serc, by nam umilić nasz u nich pobyt. Słowa serdecznej podziękujemy pod adresem panów Westenbrugge i Hommela, którzy byli naszymi nieodłącznymi przewodnikami, a także kierowców z f-my „SANBUS” za bezpieczną i bezawaryjną podróż.

Roman Rucki

Z Jaworza w świat

Koło Gospodyń Wiejskich w Jaworzu Dolnym zorganizowało w dniu 3 lipca 1996 r. wycieczkę do jaskini „Raj” koło Chęcín, na Kielecczyźnie. Udział wzięło 36 koleżanek. Uczestniczki z zainteresowaniem obejrzały wnętrza jaskini bogatej w stalaktyty uformowane na przestrzeni wieków w różnorodnie kształty. Jaskinia jest bardzo ciekawa i nosi nazwę „Raj”, aby odróżnić się od niedaleko położonej jaskini „Pieńko”, bardzo mrocznej i mniej zwiedzanej.

Drugim punktem zwiedzania było Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni, ukazujące życie naszych przodków. Nie ma im czego zazdrościć.

Ciekawym obiektem było muzeum zegarów w Jędrzejowie, które zaliczane jest do zerowej klasy zabytków.

Miło będziemy wspominać odpoczniki po drodze, szczególnie nad pięknym Jeziorą Przemyskim.



Helena Krzykowska
Zdjęcie - Barbara Wehsoly

Spektakularny sukces gminy

Mimo bardzo trudnych rozmów spowodowanych działaniem osób nie mających z dobrym imieniem naszej gminy nic wspólnego, przełom roku okazał się dla gminy bardzo korzystny.

Najpierw doszło do sfinalizowania negocjacji warunków umowy z Narodowym Funduszem Środowiska i Gospodarki Wodnej, czego efektem było podpisanie aneksu do umowy pożyczki, co

c.d. na str. 2

Z obrad Zarządu Gminy

W dniu 28 czerwca 1996 roku o godz. 12.00 w Urzędzie Gminy odbyła się sesja Rady Gminy w Jaworzu.

Po wprowadzeniu kilku tematów do porządku obrad oraz przyjęciu protokołów poprzednich dwóch sesji, głos zabrał wójt gminy Czesław Wierzbicki, który złożył informacje z działalności zarządu za okres od 10 maja 1996 r., a dotyczyły one:

- przyznania dotacji przez NFOS i GW w Warszawie w wysokości 500.000 zł na pokrycie kosztów realizacji inwestycji „kanalizacji sanitarnej”;
- odblokowania pożyczki w wysokości 423.611 zł na budowę kanalizacji z NFOS i GW w Warszawie,
- kontroli urządzeń instalacji gazowniczej w budynkach komunalnych,
- ustaleń kosztorysowych niezbędnych robót remontowych w budynkach komunalnych, które muszą być wykonane w br.,
- przeprowadzenia rozmów z firmą „Tros-Eko” w sprawie niesolidnego wywozu śmieci (interwencje mieszkańców Jaworza),
- kontynuacji dzierżawy basenu przez WOPR,
- stworzenia możliwości dla osób zalegających z czynszem - odprawiania należności przy udrażnianiu rowów,
- podziękowania panu Pieczarze za pokrycie kosztów wykopu i położenia rur w rowie melioracyjnym,
- złożonej oferty zagospodarowania wzgórz Goruszki przez Edwarda Grzywnę (Kanada). Projekt budownictwa alternatywnego (prospekty budynków do wglądu w Urzędzie Gminy),
- spotkania odbytego z dyrektorem Telekomunikacji w sprawie opieki o realizację robót telefonicznych dla mieszkańców Jaworza,
- odbytego spotkania delegacji Rady i Urzędu Gminy z Radą Parafialną Kościoła Rzymsko-Katolickiego na probostwie w Jaworzu w dniu 22 czerwca 1996 r., gdzie była między innymi omawiana sprawa zapobiegania zjawisku szerzącego się alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży,
- odbytego konkursu na dyrektora ZOZ-u, którym nadal pozostał dyr. Jablecki,
- kolejnej rozprawy w sprawie kanalizacji z firmą „Eko-Budowa”,
- festynu partii republikańskiej, który odbędzie się 6 lipca 1996 r., a uzyskany dochód będzie przeznaczony w całości na sanatorium dziecięce w Jaworzu.

W kolejnym punkcie obrad rada podjęła uchwały w następujących sprawach:

1. Zmian w budżecie gminy w Jaworzu na 1996 rok, w związku z przyznaną dotacją i zwolnionym kredytem na budowę kanalizacji sanitarnej w Jaworzu.
2. Ustalenia dla wójta gminy Jaworze wynagrodzenia miesięcznego wg. XX kategorii zaszerogowania.
3. Uchylenia uchwały nr XXIX/111/93 dotyczącej udzielenia upoważnienia Zarządowi Gminy Jaworze do zlecenia prac.
4. Bezpieczeństwa publicznego i kary śmierci.
5. Rezygnacji Czesława Wierzbickiego pracy w komisji d/s współpracy z zagranicą oraz powołania na jego miejsce Mariana Zygmunta. Swoją rezygnację wójt uzasadnił ogromem obowiązków służbowych, niemniej jednak zapewnił radę, że w sprawach ważnych będzie do dyspozycji komisji.
6. Przekazania części majątku (o powierzchni około 32 a) po byłym POM - Bestwina w wieczyste użytkowanie na rzecz SKR - Jasienica w likwidacji. Należy zauważyć, że podjęcie tej uchwały zakończyło blisko czteroletni okres sporu pomiędzy Gminą Jaworze i SKR Jasienica.
7. Ustalenia stawek opłat parkingowych oraz powołania inkasenta w osobie Władysława Madera

W punkcie dotyczącym prac Rady Gminy przewodniczący rady pod nieobecność Jacka Rybarkiewicza odczytał sprawozdanie z działalności komisji d/s współpracy z zagranicą za rok 1996. Teleks sprawozdania będzie w całości opublikowany w 53 numerze „Echa

Jaworza”. Radny Rusin odczytał protokół komisji rewizyjnej, która rozważyła i wydała opinie w sprawach:

- przedstawionych wyjaśnień i decyzji zarządu gminy dotyczących wniosków pokontrolnych komisji rewizyjnej wynikłych w trakcie kontroli realizacji budżetu za 1995 rok,
- postawionych zarzutów przez komisję rolnictwa i ochrony środowiska wobec zarządu i wójta, a dot. niezalatwienia wniosków zgłaszanych przez komisję w latach 1994 - 1996.

W toku obrad sesji poruszono ponadto następujące problemy i zgłoszono wnioski:

- odnowić tablice informacyjne,
- Odnośnie opinii dot. zamierzonego wystąpienia gminy Jaworze ze Związku Komunalnego Gmin Ziemi Cieszyńskiej, TMZJ proponuje pozostanie w tym związku - z tym, że należy z urzędu wystąpić do związku o obniżenie rocznej składki członkowskiej, jako że Jaworze nie korzysta z przywilejów z tytułu przynależności do tego związku (np. wspólnych inwestycji),
- w sprawie budowy parkingu koło Ośrodka Zdrowia w Jaworzu
Odpowiedź wójta: - w bieżącym roku parking nie będzie wykonany z uwagi na brak środków finansowych. Natomiast projekt parkingu będzie wykonany jeszcze w roku bieżącym.
- podjąć działania zabraniające treningów strzeleckich na strzelnicy
- wystosować pisma do Motorowego Klubu Beskidzkiego w sprawie zawodników zakłócających spokój i stwarzających niebezpieczeństwo dla osób pieszych w Jaworzu,
- w sprawie niedozwolonego zajmowania terenów gminnych przylegających do posesji prywatnych,
- w sprawie budowy chodnika przy ul. Bielskiej,
- w sprawie odszkodowań dla mieszkańców w związku z budową kanalizacji,
- w sprawie zgłaszania wniosków do 18 lipca 1996 r. dot. konkursu na „Najładniejszą Posesję”.

Na zakończenie obrad radny Jan Kłis podziękował wszystkim radnym, którzy pomogli przy organizacji Wyścigu Rowerów Górskich w Jaworzu Nałężu.

MZ

c.d. ze str. 1

z kolei umożliwiło odblokowanie zamrożonych od stycznia 430 tys. złotych (4,3 mld starych złotych). Podpisano także umowę o dotację z NFOŚiGW na kwotę 500 tys. zł (5,0 mld starych złotych).

Najmocniejszy akord, to wniosek, pozytywnie zaopiniowany przez kontrolę Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa w wyniku czego łąda dzień Gmina podpisze z Agencją umowę dotacji na kwotę ponad 290 tys. zł (2,9 mld starych złotych).

Wszystkie te fundusze, wspomagane budżetem gminy, powinny zaowocować końcem bieżącego roku w postaci zakończenia realizacji kolektora głównego kanalizacji w części Jaworze Centrum i przyłączenia go do oczyszczalni ścieków w Wapienicy.

Teraz czas na partycypantów i mieszkańców, do których tą drogą zwracam się o wspomnienie tej inwestycji w postaci sfinansowania we własnym zakresie kosztów budowy przyłączy i przykanalików. Niebawem radni zwrócą się bezpośrednio w pierwszej kolejności do tych mieszkańców, którzy będą mogli podłączyć się do istniejącego kolektora głównego, o pomoc finansową z propozycją odpowiedniej umowy cywilnoprawnej.

Myślę, że wszyscy zachowują się odmiennie od przedstawicieli poprzedniego wykonawcy tj. firmy „EKOBUDOWA” S.C., dzięki którym gmina o mały włos nie stanęła na krawędzi bankructwa, a ich plotkarskie pomówienia nie sprawdziły się.

Nadmienić także należy, że mimo iż roboty cały czas wykonywane były przez P.B.W.I. Pszczyna, w której to firmie gmina była zadłużona na blisko 250 tys. złotych (2,5 mld st. zł), to firma ta aktywnie włączyła się w proces pozyskiwania środków finansowych.

W imieniu mieszkańców Jaworza składam P.B.W.I. Pszczyna podziękowanie za taką postawę.

**Wójt Gminy Jaworze
Czesław Wierzbicki**

ICH DZIEWIĘCIORO – JEDNEGO SERCA

Powiada się nieraz o człowieku szczególnych wartości – ten ma serce. Zamyśliłem się nad wydarzeniem, które miało miejsce, dnia 04 czerwca 1996 r. w Sanatorium Dziecięcym w Jaworzu.

Oto dziewięcioro naszych bliźnich, z zaprzyjaźnionego z Jaworzem Klundert, przekazało wyjątkowy w swej wartości dar na ręce dr. Jana Hostyńskiego, dyrektora tegoż sanatorium.

Jak inaczej określić działanie tych dobrych ludzi, jeśli nie, że to owych DZIEWIĘCIORO STAŁO SIĘ JEDNYM SERCEM.

Co ich do tego dzieła zmobilizowało? Odpowiedź jest jedna – SERCE. Co zrodziło przez wytrwałe działanie tak cenny owoc? Nie ma innego na to określenia, jak tylko – SERCE.

Niestety trzeba nam nieraz ze smutkiem powtarzać za murzyńskim pastorem Martinem – Lutherem Kingiem, ofiarą ludzkiej nienawiści i tragicznej oziębłości, że to my ludzie nauczyliśmy się latać jak ptaki, pływać jak ryby. Lecz zapomnieliśmy tę prostą sztukę, żyć jak bracia". A to oznacza, widzieć nie tylko siebie, lecz także bliźniego; iść nie tylko obok siebie, lecz też podnieść i pomóc dźwigać jego ciężar losu. A jednak, mimo tego zawstydzającego obrazu ludzkiego oblicza, nakreślonego przez boleśnie doświadczonego pastora Kinga, możemy przecież z radością i wdzięcznością odkrywać w ludzkim tłumie DOBRE, ŻYCZLIWE, OFIARNE I OD-DANE SERCE.

Jak doszło do tego, co w Sanatorium Dziecięcym w Jaworzu wywołało radość zespołu lekarskiego, a w szczególności dr. Jana Hostyńskiego?

Po bytności w 1992 r. w Jaworzu chóru mieszanego „Polenkor” z Klundert, otrzymałem w początkach 1993 r. list p. Kees'a van der Wela, z prośbą o przedstawienie historii i stanu Sanatorium Dziecięcgo w Jaworzu, oraz informacji o jego pilnych potrzebach. Po rozmowie z dr. Janem Hostyńskim, obok dawniejszych i obecnych dziejów sanatorium, wylczyłem podane mi najpilniej potrzebne lekarstwa, oraz - ze szczególną skromnością wypowiedziane słowa Pana Dokto-

ra, że potrzebny byłby nowoczesny BRONCHOFIBEROSCOPI, do wzernikowania dziecięcych płuc, który zastąpiłby dotąd używany - to jest metalową „rurkę” ze źródłem światła. Lecz - dr Hostyński dodał - wiem, że to aparat, który kosztuje ogromne pieniądze, choć posiadanie go ulżyłoby bardzo dzieciom w badaniu. Wszystko napisałem, dodając - „a może znaleźlibyście życzliwych sponsorów, umożliwiających Wam kupno tego instrumentu medycznego?”

W październiku 1994 r. holenderski chór z zainteresowanymi osobami był znów w Jaworzu. Przywieźli wówczas ze sobą lekarstwa, nabyte na zlecenie Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Klundert. Odwiedzili sanatorium. Lecz nie były to zwyczajne odwiedziny. Oko i ucho odwiedzających zwróciło się ku potrzebom. Dr Hostyński zademonstrował dotychczas używany bronchofiberoscop.

Po powrocie do Klundert znalazły się serca, które podjęły wcale nie proste zadanie. Byli to: Kees van der Wel, Joke de Bruyn, Harry Canlijn, Jan Ploeg, An Römer, Mattie Vermeulen, Bas Vreugdenhil, Renske Vreugdenhil. Z początkiem 1995 r. zawiązała się dziewięcioosobowa grupa. Przyjęła nazwę „WERKGROEP KINDERSANATORIUM - BESKIDZKI JAWORZE - KLUNDERT”. Cel był oczywisty - zdobyć fundusze na zakup nowoczesnego bronchofiberoscopu. Po osiągnięciu tego celu, grupa się rozwiąże. Gromadząc fundusze, zorganizowano wyścig na rowerach wodnych, festyny w dwóch szkołach podstawowych w Klundert, biegi dzieci i rodziców, dawne holenderskie gry. Dwie parafie ewangelicko - reformowane złożyły swoje ofiary z nabożeństw komunijnych. Dwie firmy handlowe i Dom Seniora złożyły swoje dary. Niektórzy z owej grupy podjęli dodatkową pracę, przeznaczając zarobione pieniądze na ten cel. Również mieszkańcy Klundert przyczynili do tego swoje ofiary.

Minęło 14 miesięcy. W marcu 1996 r. otrzymałem wiadomość, że zebrano potrzebną sumę. Dr Hostyński został proszony o złożenie oficjalnego zamówienia owego zagranicznego aparatu w firmie MEDIM w Katowicach. Umówiliśmy datę przyjazdu Darczyńców i termin przekazania cennego aparatu produkcji Storz w Niemczech.



Kees van der Wel, przewodniczący „Werkegroep Beskidzki z Klundert”, przekazuje dr. Janowi Hostyńskiemu dar dla Sanatorium w Jaworzu - Bronchofiberoscop (04.06.1996)

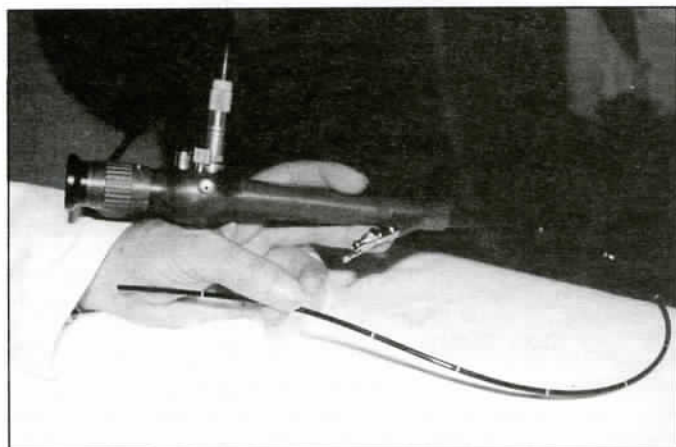


Dr Jan Hostyński z walizką zawierającą Bronchofiberoscop i aktem darowizny. Przekazuje Kees van der Well z Klundert (z tyłu tłumacz ks. R. Janik / 04.06.1996)

Nastal uroczysty dzień przekazania - 04 czerwca 1996 r. Niewielki, a jakże drogi bronchofiberoscop został dostarczony przez firmę MEDIUM. Kosztował 33.000,- zł (330 milionów starych złotych). Ileż dobrego uczynić może DZIEWIĘCIORO SERC ZESPOŁONYCH W JEDNO. Radość i wzruszenie, emocja i ukojenie... trudno znaleźć stosowne słowa dla oddania tego, co było kilkumiesięcznym zmaganiem jednego serca - i uroczystą chwilą wielu serc. Widzę skupionych Przyjaciół z „Werkegroep Beskidzki Jaworze - Klundert”. Widzę przejętego bez reszty dr. Jana Hostyńskiego, ujęty tym wydarzeniem zespół lekarski i personel. A przy tym uważnie i z przejęciem patrzę na naprzemian smętne i uśmiechnięte buźki dzieci, ich piękne występy, przygotowane przez panie wychowawczynie.

Dziecięce Sanatorium w Jaworzu jest już w posiadaniu jedynego w województwie aparatu. To podniesie poziom badań i znaczenie sanatorium. Przeżyć to wydarzenie, oznacza zostać poruszonym do wdzięczności SERCEM ZA SERCE.

Drodzy Przyjaciele z Klundert - dziękujemy Wam serdecznie! Przywieźliście pieniądze na aparat, słodycze i inne dary dla dzieci. Ostatnio zaś, bawiąc na zaproszenie z naszym Ewang. Chórem Kościelnym w Klundert, przywiozłem dodatkowo od naszych Dobrych Przyjaciół „Werkegroep Beskidzki” z Klundert 4 aparaty inhalacyjne dla dzieci. Być tego wszystkiego uczestnikiem oznacza: PRZEŻYĆ LEKCJĘ ŻYCIA SERCEM DLA INNYCH.



Bronchofiberoscop dar holenderskiej Werkegroep „Beskidzki z Klundert już w rękach dr. Jana Hostyńskiego (04.06.1996)

Troskliwy gospodarz



Od roku 1945 po obecne czasy Jaworzem „rządziło” kilku wójtów i przewodniczących rad gromadzkich i gminnych. Jednym z nich był sędziwy dziś **WŁADYSŁAW WYROBA**, mieszkający dzisiaj w skromnym mieszkanku w budynku dawnej poczty przy ul. Cieszyńskiej 6, w którym do niedawna mieszkał wraz ze zmarłą żoną Marią. Adres ten podaję dla tych zainteresowanych, którzy chcieliby odwiedzić przy jakiejś okazji dawnego „ojca” naszej wsi, co sprawiłoby mu z pewnością dużą przyjemność i satysfakcję, bowiem pamięć ludzka, zwłaszcza

zyciowa, jest bezcenna i zawsze na czasie. Wielu z tych pierwszych powojennych jaworzańskich włodarzy odeszło już od nas na zawsze, inni żyją i działają nadal. I nie tylko urzędowali, ale i współdziałali ze środowiskiem społecznym, z jego szkołami, zakładami pracy, instytucjami i organizacjami, które również powinny pamiętać o nich, zwłaszcza o tych jeszcze żyjących. Wszyscy zasłużyli sobie na dobrą i długą ludzką pamięć.

Mój serdeczny przyjaciel **Władysław Wyroba** urodził się w biednej, jasienickiej rodzinie 28 kwietnia 1912 roku. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Jaworzu, gdyż jego rodzice przeprowadzili się tu i zamieszkali w małej chałupce, stanowiącej własność dużego gospodarza Wieji.

Od siódmego roku życia przez długie kolejne siedem lat w obejściu gazy zatrudniony był, jako „chłopiec do wszystkiego” - początkowo wypaszał bydło i zajmował się drobną „gadziną”, w miarę dorastania „awansował” na poganiacza koni i parobka. Ciężka harówka trwała od świtu do nocy, zwłaszcza od wiosny do jesieni, ale przysposobiła młodego chłopca do trudów późniejszego życia.

Jednakże ten gospodarski kierat nie odpowiadał Władkowi i stąd też starał się o inną robotę. Z pomocą życzliwych sobie ludzi znalazł ją w fabryce mebli giętych hrabiego Larischa. Gdy zaczynał pracę w tej fabryce, miał czternaście lat, a więc wiek dziesięcioletniego dziecka z siódmej klasy „podstawówki”. Takie to warunki życia dawał potomstwu biedoty kapitalizm, tak bardzo dziś wychwalany przez jego współczesnych apologetów. W licznych naszych dyskusjach o przeszłości, Władek wyznawał mi ze smutkiem: „Tak szczerze mówiąc, to uciekając z gospodarstwa do fabryki, wpadłem przysłowiowo „z deszczu pod rybną”. Dla nas młodocianych harowa to była straszna, zarobki nędzne, tyle że dzień pracy unormowany. Dla wielu groźne okazały się maszyny. I mnie spotkało nieszczęście - piła obcięła mi palce u ręki. Tak więc po czternastu latach pracy w „Meblach” przeszedłem na krótkotrwającą rentę inwalidzką, którą mi jednak rychło odebrano i musiałem szukać pracy, aby znaleźć środki do życia. Znalazłem ją w budowlanej firmie „Korna”. Po wojnie wróciłem do pracy w upaństwowionej Fabryce Mebli Giętych. Nastąpiły nowe, inne czasy...”

Po 1945 roku **Władysław Wyroba** pracując zawodowo, udziela się jednocześnie aktywnie na niwie społecznej w różnych organizacjach środowiskowych. Takie bowiem zaistniały potrzeby w całym zrujnowanym wojną i okupacją Kraju, również i w Jaworzu, gdzie pożoga wojenna spowodowała wiele zniszczeń i krzywd. Władek dał się poznać jako dobry inicjator i organizator czynów społecznych, które mobilizowały do poczynań dla wspólnego dobra. Zyskuje szacunek i uznanie wśród Jaworzan. I to legło u podstaw wybrania go w grudniu 1954 r. na przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jaworzu, które powstało po likwidacji prezydium gminnej rady narodowej i rozpoczęło swoją działalność z dniem 1.01.1955 r. Od tego momentu zaczął się w jego życiu całkowicie nowy, trudny i nieprzewidywalny okres działania.

„Powierzenie mi tego rodzaju ważnej i zaszczytnej funkcji - wspomina Władek - zaskoczyło mnie zupełnie i wręcz napełniło lękiem, czy podołam nowemu, nieznanemu stanowisku. Bałem się tym bardziej, że nie miałem za sobą gimnazjalnych matur, ani też uniwersyteckich dyplomów, lecz zwykłe wiejskie i fabryczne, jednym słowem życiowe „uniwersytety”. Nie byłem teoretykiem, lecz praktykiem, a życiowa praktyka na tym urzędzie była mi najbardziej potrzebna, była niezbędna. Pracowałem po kilkanaście godzin na dobę, uparcie i wytrwale dążyłem do wypełniania własnych obowiązków i realizacji uchwalonych zadań całej Rady. Poza tym nie stałem na osamotnionym posterunku, działałem wspólnie z niezwykle aktywnymi i pomocnymi radnymi i całą rzeszą wiejskich społeczników. Muszę podkreślić doskonałą współ-

pracę z wiceprzewodniczącym Rady Pawłem Wienkiem, pracownikami gminnymi Józefem Błahutem i Janem Paszkim, nieżyjącymi już Herminą i Sylwestrem Galoczami, Rudolfem Sztafą, który po mnie pełnił ten urząd i Janem Wiśniewskim, oraz Fryderyką Brachaczek, Wandą i Stefanem Brandysami, Karolem Jaworskim, a także wielu innymi, działającymi do dziś. Z tak ofiarnym i harmonijnym i systematycznie działającym kolektywem można było „góry przenosić”, zwłaszcza że swoją funkcję pełniłem przez dwie kadencje, był więc czas, aby dogłębnie poznać jaworzańską problematykę i dzień po dniu ją rozwiązywać ku ogólnemu pożytkowi”.

Długoletnia pracownica Urzędu Gminnego w Jaworzu oraz takich w Wapienicy i Jasienicy, do których nasza gmina została bezpodstawnie „przetransplantowana” - p. Jadwiga Roik - w rozmowie ze mną dopatrywała się czterech podstawowych zasług, które legły u podstaw dużych osiągnięć kierowanej przez niego Rady i jego samego. Oto one: 1) Chciał i potrafił we właściwy i skuteczny sposób współpracować z całą Radą Narodową, jej komisjami i poszczególnymi członkami, wpływając jednocześnie mobilizując na wszelkie poczynania, dając zresztą osobisty przykład; 2) Umiał doskonale ułożyć współpracę z wszystkimi instytucjami i organizacjami z terenu gromady, o czym jeszcze będzie mowa; 3) Żywo interesował się wszystkimi niewralgicznymi problemami gromadzkimi; 4) Inicjował liczne czyny społeczne i konsolidował wokół ich realizacji całe środowisko, co przynosiło wymierne efekty.

Podobne zdanie o działalności **Władysława Wyroby** wyrażali:

Wanda Brandys - „Zawsze żywo interesował się działalnością naszego Koła Gospodyń Wiejskich, służył na swój sposób wszelkim doradztwem, zachęcał do rozwijania nowych sposobów pracy, a poza tym serwował nam zawsze dużą porcję... serdecznego uśmiechu i jędrnego dowcipu, co też było potrzebne”.

Stefan Brandys - „Władek był strażakiem z „krwi i kości”, uczestniczył jako członek Ochotniczej Straży Pożarnej we wszystkich jej poczynaniach i akcjach, dbał o szkolenie druhów i doposażenie OSP, brał nawet udział w noworocznych roznoszeniach naszych strażackich kalendarzy po jaworzańskich domach”.

Karol Jaworski - „Wyroba nie lubił pracować za biurkiem, lepiej wczuwał się w istotne sprawy, przebywając w terenie i wśród mieszkańców, u których zasięgał częstokroć opinii i rady - to pomagało mu podejmować decyzje wykonawcze i realizować je w przewidzianych terminach. Był dobrym i troskliwym gospodarzem naszej wsi”.

Pod powyższymi opiniami podpisuję się oburącz - jako mieszkaniec Jaworza, a zwłaszcza jako bezstronny dziennikarski obserwator, który o jaworzańskiej problematyce napisał setki artykułów do dziesiątków czasopism regionalnych i krajowych.

Władysław Wyroba był człowiekiem i urzędnikiem państwowym wysoce spolegliwym, skromnym i rzetelnym. Mówiąc językiem dawnej nomenklatury ideowo - politycznej - wywodził się z „ludu” i „ludowi”, temu jaworzańskiemu, służył ze wszystkich sił i jak tylko potrafił. Zresztą jest to prawda obiektywna, a słowa „lud” nie stworzyli klasycy marksizmu-leninizmu, nie ma się zatem czego wstydić. Samo już jego nazwisko „Wyroba” kojarzy mi się zawsze, gdy spotykam się z nim, lub gdy myślę o nim, z faktem również obiektywnym, że permanentnie był „wyrobniakiem” - najmniej dla siebie i swojej rodziny, lecz ciągle dla kogoś, w tym przede wszystkim dla naszej rodzinnej wsi i jej mieszkańców, z których wielu w rozmowach ze mną na jego temat podkreślało mocno te jego walory.

Stąd wynikało jego przewodniczenie Gromadzkiej Radzie Narodowej przez dwie kadencje, a następnie jego wybór przez jaworzan na radnego do kilku następnych kadencji. Pracował nadal bardzo intensywnie, zwłaszcza w Komisji Rolnictwa, które poznał od dziecka i „od podszewki”. Stąd też duże były jego osiągnięcia w wielu dziedzinach życia Jaworza. Oto np. należanie wiaży do dziś tak ważną dla rozwoju ich dzielnicy elektryfikację z jego nazwiskiem. Szczególną uwagę przywiązywał do stanu dróg i mostów, poboczy i rowów. Do obecnych czasów w tym zakresie widać jeszcze duże ślady tej jego działalności w Jaworzu Dolnym, Górnym i Średnim. Władysław Wyroba przeszedł na zasłużoną emeryturę w 1977 roku, ale nadal udzielał się aktywnie na niwie społecznikowskiej, zresztą po dzień dzisiejszy jest członkiem OSP. Za swą ofiarną działalność zawodową, państwowo-samorządową i społeczną otrzymał liczne dyplomy uznania, odznaki i medale oraz Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Pisanie tego reportażu-wywiadu zakończyłem 28 kwietnia br., a więc dokładnie w 84 rocznicę urodzin znanego Jubilata, któremu pozwalałem sobie złożyć najserdeczniejsze życzenia długich lat życia, dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Franciszek Karol Szpok

Jaworze we wspomnieniach

Gottfried
Konecny

* fragment książki wydanej w Wiedniu w styczniu 1977 r.*

Rozwiał się, przebrzmiało, przeminęło... Niezapomniana ojczyzna Bielsko-Biała część 2

Przedmowa

Moja książeczka pt. „Niezapomniana Ojczyzna” Bielsko-Biała, która ukazała się w 1976 roku, znalazła wśród naszych ziomków nadszpodziewanie duży oddźwięk. Sukces ten zachęcił mnie do opracowania kolejnej książeczki na podstawie innych materiałów, które już wcześniej, przed laty dawałem do opublikowania, a która tym razem objęłaby także bliższe i dalsze okolice Bielska-Białej. W końcu były to właśnie te okolice, które naszą ojczyznę uczyniły tak ładną i godną miłości, że pozostanie nam na zawsze niezapomniana.

Jako pożądane źródło materiałów dla mającej nastąpić pracy dostałem do wglądu dzieła i pisma naszych rodzimych badaczy dziejów z Bielska-Białej, które przechowywano w Morawsko-Sląskim Muzeum rodzinnym Klosterneuburg.

Ujawnienie z tych książek ukrytych skarbów i przybranie tych znalezisk własnymi przeżyciami (może nawet zdjęciami) było zadaniem, którego się podjąłem w przekonaniu o trwałości wspomnień i, że powinny być dalej przekazywane.

*Lecz lata, które nam były dane
przeżyć w starej ojczyźnie,
zostały zatarte, przebrzmiały, minęły.*

Wiedeń, styczeń 1978 rok

Gottfried Konecny

Ernsdorf (Jaworze używało też dumnej nazwy „uzdrowisko”. Co mówi prof. Matzura w swoim przewodniku beskidzkim: „Ernsdorf/Jaworze, Śląsk austriacki, stacja kolejowa, poczta i telegraf na szlaku miast morawsko-sląskich. Dobrze wyposażone w urządzenia do leczenia wodą, Zakład Żętyczny (leczenie serwatką owczą), uzdrowisko klimatyczne pięknie i korzystnie zdrowotne położone u stóp Beskidu Śląskiego, kąpiele „słodowe” i inne, masaże elektryczne, kuracje mleczne, apteka uzdrowskowa posiadająca wszystkie stosowane wody mineralne, kapela uzdrowskowa, restauracja uzdrowskowa itp. Sezon (uzdrowskowy) trwał od maja do końca września (w maju i wrześniu miała miejsce obniżka cen w budynkach uzdrowska).” Lekarz uzdrowska dr Edmund Kowalski. Bliższych informacji udziela w. wym oraz zarząd uzdrowska. Z moich zapisków wynika, że w roku 1890 ok. 500 kuracjuszy poddało się zabiegom „mlecznym” względnie było leczono-



nych hydroterapeutycznie. Liczba, jak na ówczesne stosunki, imponująca. Spory procent kuracjuszy przyjeżdżało z położonego w sąsiedztwie Śląska Pruskiego, ale również z przygranicznych prowincji rosyjskich, a nawet ze wschodniej Galicji, a nawet z Kijowa i Odessy. Już w 1860 r. rozpoczęto urządzenie skromnego zakładu wodoleczniczego zimną wodą. Kryształowo czystą wodę dostarczały liczne potoki górskie. Nieco później, po rozwinięciu leczenia dróg oddechowych oraz chorób przemiany materii przy pomocy „zabiegów mlecznych”, wymaganego surowca dostarczały owce wypasane w wyższych partiach górskich - Poledniana i Wielka Polana (750 do 780 m)

Jeszcze kilka uwag związanych z położeniem geograficznym i historią Jaworza: Miejscowość leży ok. 2 km na południe od linii

kolejowej Bielsko - Cieszyn na wysokości 380 m i była za naszych czasów, a więc ok. 1930 r. zamieszkała głównie przez śląskich protestantów. Miejscowość dzieli się na część dolną, średnią i górną. Jaworze Dolne położone jest malowniczo pomiędzy Młyńską Kępą i Goruszką (409 m), na której szczycie zbudowano okrągłą glorię na pamiątkę spotkania panujących Austrii, Prus i Rosji - walczących z Napoleonem. Dalsze, mniej znane, części miejscowości to Nałęże, Grabka, Pelchrim i Błatnia. Jaworze, które wcześniej stanowiło dominium bielskich panów na zamku, przeszło w roku 1792 za cenę 86.000 guldenów reńskich w posiadanie królewsko-cesarskiego pana dworu - pułkownika Arnolda von St. Genois d' Anneaucourt, który poniósł znaczne zasługi w rozbudowie miejscowości. Skromny, w stylu klasycystycznym zbudowany zameczek, zadbane park z cennym drzewostanem stuletnich dębów, buków i magnolii (późniejszy park uzdrowskowy), kościół katolicki, szkoła ludowa - dziś jeszcze świadczą o budownictwie należących do (rodziny) St. Genois. Również nasza kochana Błatnia nazywała się przedtem po szlachecku „Górą St. Genois”. Po barbarzyńsku brzmii jej obecna nazwa „Błotny”.

Z początkiem bieżącego wieku jaworzańskie dobra nabył hrabia Larisch (Solza - Karwina), w którego posiadaniu były one aż do końca drugiej wojny światowej. Szczególnym znamieniem Jaworza są dwa, dziś jeszcze istniejące, wywodzące się ze starożytności dwory, górny i dolny, oczywiście upaństwowione.

Jeszcze o Jaworzu: Na początku lat 70 ponad 4000 mieszkańców (w 1890 liczba ludności wynosiła ok. 2000) na powierzchni ponad 20 km². Obejmuje ona wszystkie w. wym. części, sięga więc aż do Błatni. Przed kilkoma laty po gruntownym odnowieniu uzdrowska, które po pierwszej wojnie światowej było nieczynne, uruchomiono działalność kuracyjną, obejmującą głównie leczenie chorób stawów i dróg oddechowych, mając do dyspozycji najnowsze urządzenia terapeutyczne. No tak! Ale skończyła się wiejska sielanka i spokój.

Chwałę sobie raczej „moje” stare Jaworze Anno 1935 z mamy, uroczym kąpieliskiem za Goruszką, skąd roztacza się rozległy widok w dolinę Nałęża. Dolina ta była „rajem” dla bielskich zbieraczy malin i ostrężyn, zwolenników własnych konfitur oraz soków tłoczonych na ręcznych prasach. Komu ceny handlarek na bielskim rynku, śmiesznie niskie, nie odpowiadały i wydawały się jeszcze za duże, jechał za równie niską cenę do Jaworza; po wędrowce słoneczną doliną Nałęża wracał rychło z pełnymi torbami i kosztami pełnymi pachnących jagód. Czasem było tak, jak z naszym rzeźkim sąsiadem, oszczędnym panem B. Był to emerytowany maszynista lokomotyw, jeździł pociągami prawie darmowo. Wynik jednego dnia zbierania jagód był u niego niespotykany, włożony wysiłek był imponujący. Niestety, część jagód przetrzała, z powodu upału i wstrząsów, w czasie powrotu wydzielala już sok kąpiący z kosza. Reszta została co prawda prawidłowo przerobiona, miała jednak właściwości eksplozyjne w czasie procesu fermentacji. No tak, nie należy (ten opis) do spraw tu poruszanych, ale jest typowy dla (ilustracji) sposobu myślenia naszych ojców i dziadków.

Przed dwudziestoma lub trzydziestoma laty nie jeździło się „na urlop”. Kurację mogli sobie zafundować tylko ludzie bardziej zamożni. Przeciętnie zarabiający Bielszczanin udawał się „na świeże powietrze”, na dwa, trzy tygodnie do Wapienicy, Jaworza, Bystrej, Szczyrku albo do Wisły. Właściciele skromnie zaopatrzonych portfeli zadowalali się wynajęciem kwater u rolników, w warunkach w ówczesnych czasach dość prymitywnych. Zamiast wody bieżącej i WC, była zmurzszala studnia i „domek” w pewnej odległości, nie osiągalny w nocy albo w przypadkach, na przykład po spożyciu zbyt dużej ilości maślanek. Będąca do dyspozycji „karta dań” była skromna, był jednakże (za to) duży wybór insektów, much domowych i komarów. Tu i tam skakały jeszcze pchły, ponieważ DDT jeszcze nie wykryto. Lep na muchy dekoracyjnie zwisający z lampy, był ważnym rekwizytem. Drobne zwierzęta (gospodarskie) spokojnie spacerowały po domu i podwórzu, pozostawiając wszędzie swoje „znaczkę”. „Warunki jak u Botokudów^{*)} - powiedziano by dzisiaj lekceważąco, zaciskając nos. Nie mniej wiele osób jest zdania, że dawni amatorzy świeżego powietrza lepiej wypoczęli niż nasi wymagający urlopowicze poszukujący komfortowych warunków.

Ciekawe, na czym to polegało?

*) prymitywny szczepek indiański w południowej Ameryce

Chory park będzie leczony i odnowiony

Ponownie w br. do parku w Jaworzu wkroczą „lekarze specjalizujący się w uzdrawianiu chorych drzew. Tymi lekarzami, w wyniku przetargu, po raz drugi zostali wybrani Andrzej Linert i Andrzej Suchy z Zakładu Pielęgnacji i Leczenia Drzew Parkowych i Pomników w Ustroniu. W ubiegłym roku zostało uratowanych 48 starych drzew, zaś w roku bieżącym będzie leczonych 76 drzew stanowiących unikatę i pomniki przyrody.

Park w Jaworzu nie tylko będzie leczony, lecz również będzie odtworzony poprzez nowe nasadzenia ciekawych odmian drzew i krzewów.

Dzięki usilnym staraniom komisji rolnictwa i ochrony środowiska oraz insp. Haliny Byłok z Urzędu Gminy Gminy użytkano na ten cel 16.000 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Bielsku-Białej. 25% przyznanej kwoty stanowi pożyczka, którą Urząd Gminy musi zwrócić w formie leczenia i nasadzenia nowych drzew.

Dziękujemy za tyle i prosimy o jeszcze.

MZ

„Śpiewaj Panu, cała ziemi!”

/Psalm 96,1/

W ostatnich dniach czerwca (29 - 30), po południu, o godzinie 15.00, miały miejsce DNI PIEŚNI RELIGIJNEJ - JAWORZE'96, zorganizowane przez miejscowy zbor Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

W sobotę o godz. 14.45 zaczęła grać orkiestra deta zboru w Wiśle i popłynęły z amfiteatru „Za Oborą” melodie ku chwale Boga. Od razu wytworzyła się radosna, a jednak podniosła atmosfera. Następnie, jako pierwszy, wystąpił chór zboru w Jaworzu. Śpiewały chóry z Wisły, Cieszyna, Skoczowa, występował kwartet męski „Razem” ze Skoczowa. Gościem całego przeglądu był zespół „Salem”, który od wielu lat występuje w kraju i za granicą. W sobotę gościliśmy także Lucynę Kaprałską-Pitrę, solistkę operową z Krakowa, której pieśń pt. „Via Dolorosa” i wyśpiewana modlitwa „Ojciec Nasz” wzbudziły szczególnie gorący aplauz zgromadzonych.

Bardzo miłym akcentem był występ dzieci ze zboru w Bielsku-Białej z krótkim programem pt. „Pięć Palców”. Dzieci przekonały nas, że każdy człowiek jest potrzebny.

Trzeba przyznać, że publiczność była szczególnie cierpliwą, nie brakowało słońca, ale był deszcz i wiatr. Nic jednak nie mogło zepsuć radosnego, uroczystego nastroju. Przyczynili się do tego prowadzący spotkanie - Wioletta Pakosz i Marek Rusek.

W sobotę dr Jacek Matter podzielił się ze zgromadzonymi krótkimi refleksjami pod ogólnym tytułem „Przyjdź królestwo Twoje”. Mówił o nadziei, jaką ma w sercu każdy chrześcijanin,



który z wiarą wypowiada te słowa modlitwy Pańskiej. Teraz dotykają nas nieszczęścia, niepowodzenia, ale nasz Zbawiciel obiecał nam swoje sprawiedliwe królestwo. Doktor Matter opowiedział historię o koniu, który chciał być człowiekiem; ilustrowała ona niemożność wyzwolenia się człowieka z grzesznej natury bez pomocy Jezusa.



Wielkie emocje, szczególnie w męskich sercach, wzbudził konkurs biblijny dla publiczności, ponieważ jedną z nagród był duży komplet kluczy nasadowych do samochodu. Trzeba było rozwiązać przygotowany przez organizatorów test.

W niedzielę, z powodu chłodu i bardziej intensywnej opadów deszczu, spotkanie przeniesiono do świetlicy Szkoły Podstawowej w Jaworzu Dolnym.

Tym razem w trzech krótkich wystąpieniach na temat historii chrześcijaństwa i powinności wierzących względem Boga przemawiał pastor Władysław Polok, przewodniczący Kościoła Adwentystów w Polsce.

Głównie jednak słuchaliśmy pieśni w wykonaniu solistów i zespołów. Szczególnie podniosłe i dostojnie zabrzmiała pieśń połączonych chórów z Jaworza i Wisły pt. „Bo żyje on”, zaśpiewana na zakończenie.

Piękne odczucia estetyczne budziło także solo na skrzypcach w wykonaniu pastora Pawła Ustupskiego.

Przeprowadzono kwestę na rzecz Szkoły Podstawowej w Jaworzu Dolnym. Zebrano 700.00 nowych złotych, które potem przekazano dyrektorze szkoły.

Ogłoszono wyniki konkursu biblijnego - 160 osób rozwiązało prawidłowo test i dlatego zwycięzców wyłoniono drogą losowania. Klucze samochodowe otrzymała pani Emilia Stekla z Jaworza Górnego.

Wszystkie wykonywane pieśni i utwory charakteryzowały się wysokim poziomem artystycznym, za co należy się wykonańcom i derygentom wielkie uznanie. Pamiętajmy, że są to amatorzy, którzy śpiewają i grają z potrzeby serca.

Były to dwa popołudnia, które uczestnikom, słuchaczom i wykonawcom przyniosły niezapomniane wrażenia duchowe i artystyczne. Jesteśmy za to szczególnie wdzięczni Bogu.

Przy okazji chcemy podziękować Władzom Gminy w Jaworzu w imieniu organizatorów Dni Pieśni Religijnej za udostępnienie nam amfiteatru oraz Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Jaworzu Dolnym za możliwość skorzystania ze świetlicy.

Anna Skurska

Wybory

Uwaga, ROLNICY - podatnicy podatku rolnego. W dniu 29 września 1996 r. na terenie naszej gminy zostaną przeprowadzone

WYBORY DO IZB ROLNICZYCH.

Szczegóły w następnym numerze „Echa Jaworza”.

Dzieje „siedlonych” rodów*Z Bogym, z Bogym - każdo sprawa, tak rzóndzili starzy***Moi starzykowie Dudkowie**

Wszyscy żyjemy w naszej „Wielkiej Polskiej Ojczyźnie”, zamieszkałej przez blisko czterdzieści milionów obywateli, rekrutujących się częstokroć z wiecej zasłużonych dla istnienia i rozwoju Polski rodów. Wszyscy też z patriotycznego obowiązku uczymy się od maleńkości - w rodzinach i szkołach, z książek i przeróżnych publikatorów - historii ojczyzny, a więc wiedzy o państwie i narodzie. Ale równocześnie my wszyscy żyjemy w naszej „Małej Jaworzańskiej Ojczyźnie”, której dzieje dawne i współczesne bytowanie winniśmy w równie wielką miłością i gorliwością poznawać, bowiem stanowi ona małą, ale jakże ważką część wielkiego organizmu państwowego. Historia narodu dotyczy poszczególnych rodów i jednostek ludzkich. Historię Jaworza tworzyły również rozliczne, często bardzo znane i zasłużone rody. Wśród wielu można wymienić rody - Bożków i Brandysów, Cholewików i Dudków, Jaworskich i Kisiałów, Kobieliów i Małyszów, Niesytów i Raszków, Steków i Walczków, Waszków i Zontków... W niniejszym wspomnieniu pragnę przywieść ku pamięci co bardziej leciwych Czytelników „Echa Jaworza” moich starzyków, a mówiąc współcześnie dziadków - **KATARZYŃĘ I PAWŁA DUDKÓW**. A skłaniają mnie do tego trzy zasadnicze aspekty: primo - najbliższe więzy rodzinne, secundo - dziadek był znaną postacią publiczną i tertio - tym sposobem zamierzam zachęcić członków innych jaworzańskich rodów do spisywania swych wspomnień i publikowania ich w naszym lokalnym miesięczniku, a to w celu ratowania od zapomnienia ciekawych i znaczących sylwetek zasłużonych Jaworzan, które stanowią okrucy wielkiej mozaiki naszej wiejskiej przeszłości historycznej. Wiedzę o mych dziadkach czerpałem z długich, interesujących pogwarek z nimi samymi, a po ich zgonie często na ich temat rozmawiałem z mym „ujcem Franckiem”. Poza tym sięgałem, jak zwykle w podobnych sytuacjach, do „żywej jaworzańskiej kroniki i encyklopedii” - mojego przyjaciela Karola Jaworskiego, który w swym domowym archiwum zgromadził liczne monografie dotyczące dziejów Jaworza i jego mieszkańców, mogące posłużyć do opracowanie obszernej kroniki naszej miejscowości. Gospodarstwo Dudków, o areale ponad pięć hektarów kamienistej gleby i domostwie oznaczonym numerem 24, ograniczone gromadnicami kamieni porośniętych wiekowymi dębami, dzikimi jabłoniąmi i gruszkami, tarniną, głogiem i ostrężynami, sąsiadowało od północy z „Cholewikowymi Gojami”, od wschodu z Zofią i Józefem Danelami, od południa z polem Kukłów, a od zachodu z posesją Gawłasów. Przy tym trzeba dodać, że w latach 30 od południowego zachodu doszło jeszcze sąsiedztwo szczególnie, wręcz „egzotyczne” - wojewody wołyńskiego Józefowskiego i premiera RP Jędrzejewicza, którzy zwabieni sławą Jaworza, upodobili je sobie na swe letnie rezydencje. Z zapisów kronikarskich K. Jaworskiego, bazujących na opowiadaniach mego dziadka Pawła i wujka Franciszka oraz jego ojca Pawła Jaworskiego, wynika, że w spisie starych gospodarstw jaworzańskich z roku 1867 pod numerem 24 w Jaworzu Górnym figurowali, jako właściciele, Ewa i Jan Dudowie. Znajduje się w nim także adnotacja pod rokiem 1847, z której wynika, że gospodarował tam Józef Sladeczek, kierownik szkoły katolickiej, wiecej zamieszany i nowoczesny ogrodnik. Pozostawił on tam duży, okazały sad dorodnych drzew owocowych najnowszych odmian, w którym praktykowała młodzież szkolna i czerpali doświadczenia sąsiedzi i okoliczni chłopcy. Sladeczkowe dzieło kontynuowali Dudkowie - Jan, Paweł i Franciszek, dobry specjalista od „szczepienia” i „oczkowania” drzew, lubujący się m.in. w rozmnażaniu kilku odmian jabłek lub gruszek na jednym drzewie. Dziś jeszcze można w gospodarstwie mego śp. wujka Franciszka, stanowiącego obecnie własność jego żony Anny oraz synów Janusza i Zenona, dostrzec żalozne resztki dawnej sadowniczej świetności. Tempora mutantur... (Czasy się zmieniają...) Wspomniani Ewa i Jan Dudkowie posiadali następujące potomstwo - córką Mariannę, którą wydano za mąż za Andrzeja Kobielię, ewangelika z Jaworza Dolnego, a trzeba wiedzieć, że Dudkowie byli rodziną katolicką, z czego wynika, że praktyczny ekumenizm znany był naszej społeczności jaworzańskiej, i nie tylko, na dziesiątki lat przed II Soborem Watykańskim oraz rozlicznymi współczesnymi teoretycznymi dysputami na ten rozważany już dawno temat: syna Franciszka, co osiadł w Jaworzu Górnym tuż przy moście w domu nr 41; Jerzego, który po ożenku osiedlił się w gospodzie „Na Rotuzie” w Jaworzu Dolnym nr 38 i wreszcie syna Pawła, a więc mego dziadka, dziedziczącego ojcowiznę, czyli drewnianą dom połączony z

chlewem, o numerze 24, wraz z osobno stojącą drewnianą stodołą, z przeróżnymi „szopowymi” przybudówkami, służącymi do przechowywania wozów, sani, narzędzi rolniczych, drewna na opał oraz potrzebnego do starzykowej ciesielki i stolarki; w jednej z nich znajdowała się nawet prymitywna kuźnia, wykorzystywana do własnych i sąsiedzkich potrzeb. Mój pradziadek Jan był gajowym w jaworzańskich lasach hrabięgo Saint Genois. Ciekawostką będzie fakt, iż posiadał on także kawałek gruntu „za rzyką”, jeszcze w Jaworzu Górnym, graniczącym bezpośrednio z niższą posesją Gawłasów, którzy przynależeli już do Jasienicy (obecnie jest to Jaworze), gdzie w latach trzydziestych wybudował swą willę premier Jędrzejewicz. Pewnego dnia prastarzyk wrócił „setnie podchmielony” do chałupy i wszem i wobec oświadczył - „Jutro chłopcy nie paście już krów za rzyką, bo jo to pole sprzedał w gawłasowej gospodzie przed chwilką”. Taki to wówczas panował zwyczaj zawierania nieraz pochopnych i nieprzemysłanych transakcji handlowych, na które nie było już rady, żadne też rodzinne lamenty i żale nie były w stanie ich cofnąć, również i w przytoczonym przypadku. Co prawda później, gdy dorósł spadkobierca Paweł, próbował odzyskać ten „utrącony” grunt za wysoką protekcją samego posła ks Londzina, ale okazało się, że nabywcą jest sam hrabia, od którego trudno było cokolwiek „wydymbić”, tym bardziej, że był „przy prawie” w tej sprawie. Mimo wszystko z tej przykrej sprawy wyniknął pewien wiecej korzystny profit na przyszłość, mianowicie mój starzyk Paweł, tudzież jego potomstwo, stał się na całe życie abstynentem, poczytując alkohol za zgubę dla człowieka. Zwalczając też usilnie szkodliwą sugestię zawartą w pierwszych słowach ogólnopięjącej śpiewki - „Ej, wódeczka, gorzoleczka - to je dobro wiec...”. A tak na marginesie powyższej refleksji przypomnę, zwłaszcza co młodszemu Czytelnikom „Echa Jaworza”, że „hań downij” w naszej „dziedzinie” egzystowało aż dwanaście, czy nawet więcej gospód, wielkich i małych, z okazałymi salami zabawowymi i skromnymi „wyszynkami”, ale, jak sam sobie przypomniałem i ze słyszenia wnioskując, nie uswiadczyło się przed obu wojnami światowymi zbyt wielu podchmielonych i pijanych. Może dlatego, że była tych gospód taka obfitość, a każda ze swoimi „specjalnościami” i rygorystycznym przestrzeganiem „limitów” jedzenia i picia. Jest to wszakże tak rozległy i frapujący temat, iż zdecydowałem się na jego odrębne opisanie przy innej okazji. W dawnych czasach w „siedlonych”, a nawet „gojnowskich” rodzinach dobrobyt nie „przelywoł się”. Stał też synowie Jana Dudka chcąc zarobić jakiś grosz dla siebie, wpadli na ciekawy i pożyteczny pomysł - wykonali własnoręcznie drewnianą sochę, aby u potrzebujących chałupników, zagrodników i komorników, użytkujących jedynie małe splachetki ziemi, zwane „zagónami”, wynajmować się do orki najpierw wołami, a później krowami. Ta socha przetrwała do około 1960 roku, kiedy to syn Pawła Dudka Franciszek odstąpił ją obcym harcerzom. A szkoda, bo mogła stać się unikalnym eksponatem w jaworzańskim skansenie Podkówków. O powyższym stanie może świadczyć także fakt, iż kiedy Paweł został powołany do austriackiego wojska, z domu nie otrzymał nic oprócz „zawiniątka” z bielizną i strawą na drogę, ani „grejcara”, a ojciec Jan, żegnając go znakiem krzyża świętego, powiedział - „Nie dóm ci pinyldzdy, bo tam dostaniesz płacóno”. Dostał się jednak na służbę do „landwery”, mizernej formacji o najniższym żołdzie. On jednak nie postępował jak czeski „dzielny” wojak Szwęjk, a ciułał grosik do grosika i zaoszczędził pokaźną sumę, za którą mógł nabyć... złoty zegarek z łańcuszkiem, z którego był ogromnie dumny i chętnie pokazywał go wszystkim skorym zobaczenia tak wspaniałej kosztowności. Urodzony 9 czerwca 1864 roku Paweł Dudek wstąpił w związek małżeński, a „po naszymu łożynił się” z Katarzyną z Moczalów, córką gospodarza w rolniczej wiosce Łazy, w dniu 21 listopada 1889 roku. Powiększająca się rodzina potrzebowała większego i wygodniejszego mieszkania, stąd około 1900 roku wybudował nowy murowany dom. Mógł sobie na to pozwolić, gdyż był niezwykle gospodarnym gazdą i posiadał spore oszczędności. Z biegiem czasu ludzie nazywali go „bogatym Dudkiem” i samemu trudno mi powiedzieć, czy ze względu na posiadane własne zasoby finansowo-materialne, czy z uwagi na piastowanie przez niego funkcji prezesa Katolickiej Kasy Oszczędnościowej w Jaworzu. Był gospodarzem niezwykle pracowitym, harującym od „widna do ćmoka”, a jednocześnie postępowym, korzystającym na co dzień z fachowych czasopism i poradników rolniczych. Był majstrem nad majstrami, prawdziwą „złotą rączką”, który w domu, obejściu i na roli potrafił wykonać wszystko, niczym we wspólnocie pierwotnej, ale na etapie ówczesnego kapitalizmu. Ale o tym dokładniej, jak i o społecznikowskiej żyłce mego starzyka, opowiem w kolejnych częściach wspomnień.

Franciszek Karol Szpok

Dbajmy o zęby

W ostatnim czasie „Gazeta Wyborcza” publikuje cykl artykułów z dziedziny zdrowotnej, oparty na poradach wybitnych specjalistów różnych dyscyplin medycznych. W lutym pisano o higienie oczu u dzieci i dorosłych, w marcu o przeziębieniach,



a 15 kwietnia red. Elżbieta Cichońska i Katarzyna Montgomery - w oparciu o informacje i konsultacje grona naukowców i praktyków stomatologów na czele z prof. dr Marią Wierzbicką, kierownikiem Zakładu Stomatologii Zachowawczej Akademii Medycznej w Warszawie - pisały na tematy dentystyczne. Ich lektura skłoniła mnie do zwrócenia się z kilku pytaniami do stomatologa w naszym Ośrodku Zdrowia - **dr Ewy Kossowskiej:**

„Echo Jaworza” - *Jak powinna wyglądać nasza wizyta u dentysty, myślę tu zwłaszcza o dzieciach i młodzieży?*

Dr E. Kossowska - „Zacznę od końca pańskiego pytania. Dzieci należy bardzo wcześniej przyuczać do dbania o uzębienie i do systematycznego okresowego odwiedzania gabinetu dentystycznego. Mniej więcej od trzeciego roku życia nasze pociechy powinny przynajmniej dwa razy w roku zjawiać się wraz z rodzicielem u stomatologa. Istnieją wtedy szanse wczesnego wykrycia wad zgryzu, co ułatwi leczenie i zapobieganie używaniu specjalnego i uciążliwego aparatu. Kiedy już jesteśmy u dentysty, to poza załatwieniem konkretnej sprawy, którą jest najczęściej zaplombowanie ubytków, winniśmy szczegółowo wypytać lekarza o ogólny stan naszej jamy ustnej, choć szczerze mówiąc, powinien on to sam uczynić bez specjalnych prośb pacjentów. Lepiej bowiem zapobiegać, aniżeli leczyć”.

„Echo Jaworza” - *Czy dziecko należy przygotować do odwiedzin u stomatologa?*

Dr E. Kossowska - „Oczywiście, dziecko winno być przygotowywane, zwłaszcza do pierwszej wizyty w gabinecie stomatologicznym. Trzeba np. zabawić się z nim wcześniej w „dentystę”. W sklepach z zabawkami można kupić „małego lekarza” ze stomatologicznym lusterkiem i dać sobie zbadać uzębienie. Będzie to pożyteczna zabawa. Można również wcześniej odwiedzić zaprzyjaźnionego dentystę, aby dziecko poznało jego gabinet wraz z całym specyficznym wyposażeniem. Dziecko, to szczególnie pacjent, wymaga więcej czasu i uwagi. Dentysta powinien najpierw z nim trochę się pobawić, wręczyć jakiś drobny prezent w postaci balonika, czy naklejki, a wtedy samo badanie, a nawet zabieg, pójdzie bez większego oporu i strachu”.

„Echo Jaworza” - *Pani Doktor, a jak postępować z niemowlakami, którym wyrastają mleczne ząbki?*

Dr E. Kossowska - „Dobrze, że poruszył pan ten ważki problem, do którego jednak wiele matek nie przywiązuje większej uwagi. Dr Aleksander Remiszewski z Zakładu Stomatologii Dziecięcej warszawskiej AM uważa, że dbałość o zęby dziecka każda matka powinna wykazywać jeszcze przed jego urodzeniem, lecząc niezwykle skrupulatnie swoje własne. Bowiem jeżeli przyszła rodzicielka posiada próchnicę, to zakaża bakteriami swoje dziecko. Decyduje w tym przypadku właściwa dieta, zalecająca unikanie spożywania słodczy i węglowodanów na korzyść białka, warzyw, owoców... Pragnąc urodzić zdrowe dziecko, trzeba najpierw myśleć o swoim własnym zdrowiu, a więc nie unikać również okresowych wizyt u dentysty”.

„Echo Jaworza” - *Jak konkretnie winno dbać się o higienę jamy ustnej niemowlaków?*

Dr E. Kossowska - „Otóż zaraz po urodzeniu dziecka mama powinna po każdym karmieniu przemywać błonę śluzową w buzi pociechy przegotowaną wodą, a lepiej lekkim naparem rumianku. Pierwsze wyróżnione ząbki niemowlęcia są słabo zmineralizowane, a więc „miękkie” i z łatwością atakowane przez próchnicę. Zapobiec można temu szkodliwemu działaniu przez ich dokładne oczyszczenie kawałkami gazy owiniętymi na palcu, a nawilżonym w rumianku. W nocy nie należy podawać dziecku słodkich napojów, by nie stanowiły one pożytki dla bakterii.

Należy też zważać już od pierwszych miesięcy życia niemowlaka, aby nie nabyło wad zgryzu. Można ich uniknąć poprzez właściwe ułożenie dziecka w czasie snu. Gdy ciągle ma główkę ułożoną za wysoko, to może się nabawić „przodozgryzu”, a je-

żeli za nisko, grozi mu „tylozgryz”. Najlepiej, aby leżało płasko, karmione było piersią, a nie butelką; nie powinno również ssać różnych przedmiotów, co może prowadzić do zniekształcenia zgryzu, czego przykładem są tzw. „gryzaczki”, które wypychają górne zęby do przodu. Jeżeli zauważymy jakieś nieprawidłowości, malucha trzeba koniecznie pokazać stomatologowi, który nawet bez zauważalnych przyczyn, winien od szóstego miesiąca życia milusińskiej, czy milusińskiego oglądać jego jamę ustną i stan uzębienia.

„Echo Jaworza” - *I co dalej z naszymi pociechami, oczywiście w aspekcie stomatologicznym?*

Dr E. Kossowska - „Warto zaznaczyć, że już kilkumiesięczne dziecko winno podczas kąpeli używać do zabawy m.in. szczoteczki do zębów, gdyż jak przekazuje nam mądrość ludowa - „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Roczne może już naśladować rodzicieli „szorujących” swe zęby, ale oczywiście mama musi potem oczyścić ząbki dokładnie. Dwu-trzyletnia pociecha musi być już obowiązkowo przyzwyczajana do samodzielnego i regularnego „szorowania” ząbków. Pierwsze szczoteczki winny być małe i miękkie. Do płukania używamy słabego naparu z rumianku. Pastę dziecku kupujemy, gdy przestanie ją polykać. Ale to wszystko stanowi przyuczenie, zaś faktyczne mycie wykonują ciągle jeszcze rodzice, co trwa mniej więcej do szóstego - siódmego roku życia”.

„Echo Jaworza” - *Jakie są podstawowe zalecenia dietetyczne dla dzieci?*

Dr E. Kossowska - „Jeśli chodzi o dietę maluchów, to od małości należy przede wszystkim ograniczać do minimum wszelkie słodczy. Należy tak wychowywać dziecko, aby ta zasada stała się regułą konsumpcyjną na całe życie. Wtedy o wiele łatwiej zapobiec groźnej dla uzębienia próchnicy i kamieniowi przyzębnemu. Jeżeli jednak nasza pociecha skusi się na ciastko, czekoladę, czy cukierki, a jest to nieuniknione, chociażby przy różnych uroczystościach rodzinnych, czy odwiedzinach, to należy przynajmniej przepłukać usta. Warto by zastanowić się nad upowszechnieniem - gwoli prawidłowej profilaktyki, wzorem krajów skandynawskich i zachodnich tzw. „słodkiego dnia”, np. niedzieli, w którymariatwa zająda się przeróżnymi smakolykami, nie wypuszczając wszakże szczoteczki z rąk.

Nasi milusińscy nie powinni spożywać w nadmiarze pokarmów zalegających całymi godzinami jamę ustną, jak np. wspomniane słodczy, białe pieczywo, słodkie napoje... Najzdrowsze pod każdym względem są gruboziarniste grahamy i włókniste warzywa, ale spożywanie tego rodzaju pokarmów wymaga długotrwałego namawiania i przyzwyczajania. Jednakże trzeba tak czynić, gdyż wyjdzie to na zdrowie zębom.

I na koniec jedna ważna sprawa. Zaleca się konsumowanie nie więcej niż pięć posiłków dziennie, tak aby przerwy między nimi były dość długie, by wymyte zęby mogły „odpocząć” od ciągłych zanieczyszczeń pokarmowych”.

Dziękuję serdecznie.

Rozmawiał - Franciszek Karol Szpok

Dr Ewa Kossowska ukończyła Śląską Akademię Medyczną. Jest specjalistką I stopnia chirurgii stomatologicznej. Praktykę dentystyczną podjęła w Przychodni Rejonowej w Bielsku-Białej przy ul. Asnyka. Od 7 lutego 1993 roku pracuje w jaworzańskim Ośrodku Zdrowia.

F. Sz. K.

OGŁOSZENIA DROBNE

Chcesz mieć dobrą i zdrową wodę - wywierć studnię głębinową. Obiednie wiercimy na terenie Jaworza.
Zakład Wiercenia Studiennych - Tychy, tel. (032) 117 05 54

Ku przestrodze

W dniu 2.07.1996 r. otrzymałam z Rejonowego Urzędu Poczty w Bielsku-Białej wezwanie do zapłaty za nie zapłacony rzekomo abonament radio-telewizyjny za okres od stycznia 1993 r. do października 1995 r. - wraz z odsetkami. Gdybym nie miała kwitów, musiałabym pocztę po raz drugi wpłacić sporo grosza z nawiązką.

Wniosek: przechowujmy dowody wpłat, bo nigdy nie wiadomo, czy nie zażąda się od nas raz zapłaconej należności po raz drugi, i to jeszcze powiększonej o odsetki.

J. R.

Złot bibliotekarzy regionu bielskiego w Jaworzu

Biblioteki publiczne nie mają lekkiego życia. Książki z dnia na dzień drożeją, a fundusze - niestety - maleją. Okresowe narady bibliotekarzy regionu bielskiego odbywają się każdorazowo w innej gminnej bibliotece publicznej, zwanych obecnie samorządowymi. Ma to swój cel: zapoznanie się ze sposobami urzędowania i prowadzenia tych, chyba już jedynych ogólnodostępnych, a jeszcze bezpłatnych, przybytków kultury. Gminy borykają się z utrzymaniem tych placówek w przysłowiowy sposób: „Tak krawiec kraje, jak materii staje”.

Do roku 1972 Jaworze miało jedną z największych bibliotek w dawnym powiecie bielskim. Z dniem 1 stycznia 1972 r. Jaworze zostało pozbawione samodzielności gminnej i biblioteka stała się kolejną filią, wpiętych gminy Wapienicy (cztery lata), a następnie Jasienicy (niespełna piętnaście lat). W tymże to okresie w samodzielnych gminach był przez krótki okres tzw. boom biblioteczny. Prześcigano się w urzędowaniu nowoczesnych budowli lub obszernych pomieszczeń bibliotecznych wyposażonych w wygodny sprzęt. W tym okresie jaworzańska biblioteka nie narzekała na brak miejsca, gdyż budynek administracyjny nie był w pełni wykorzystany, a biblioteka od chwili założenia (1949 rok) w nim miała swoje lokum. Co prawda nie odpowiadało ono nowoczesnym wymogom, ale filii nie unowocześniano.

Wieloletnie starania mieszkańców Jaworza zostały uwieńczone skutkiem i z dniem 2 kwietnia 1991 roku Jaworzu przywrócono utraconą samodzielność.

W związku z różnym wykorzystaniem byłego budynku administracyjnego w okresie „bezkrolewia”, na nową siedzibę gminy stał się on po prostu za ciasny. Zmniejszono więc z konieczności pomieszczenie biblioteczne. Według informacji kierowniczkę biblioteki - **Jadwigi Roik** - prowadzącej tę placówkę od 1951 r., znaleziono takie rozwiązanie, że nie jest najgorzej. Mamy bibliotekę co prawda „ciasną, ale własną” - marzy się jednak coś nowoczesnego.

W dniu 27 czerwca 1996 r. odbyła się w Jaworzu, przy udziale wójta gminy Czesława Wierzbickiego, kolejna - przedostatnia już (pozostał tylko Szczyrk), **narada „lustracyjna” bibliotekarzy**. Po

oględzinach biblioteki uczestnicy, w liczbie 28 osób, wysłuchali wystąpienia kierowniczkę biblioteki o losach i pragnieniach tej placówki. Jadwiga Roik podkreśliła, że mimo znanych jej dużych trudności finansowych gminy, władze dbają o bibliotekę, a czytelnicy (chcieliby co prawda więcej) cieszą się z systematycznego napływu nowości wydawniczych. Dzięki sponsorom biblioteka wzbogaciła także swoje zbiory o różne cenne pozycje. Szczególne zainteresowanie wzbudziła prezentacja zbiorów regionalnych w bibliotece, których powstanie należy zawdzięczać śp. Józefowi Kobieli, wieloletniemu nauczycielowi, a w latach 60 przewodniczącemu Gromadzkiej Rady Narodowej w Jaworzu. On to kierowniczkę biblioteki, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jaworzańskiej, zbieracza folkloru Karola Jaworskiego, Jana Krzyszczenia i wielu innych zaraził bakcylem gromadzenia wiedzy o Jaworzu od początków jego istnienia po dzisiejsze czasy, co jest nadal kontynuowane. Dużo pomógł nam znany folklorysta z Cieszyńskiego Jan Broda, który miał dostęp do różnych zakamarków



muzealnych znajdujących się nie tylko w byłym powiecie cieszyńskim.

Również niepowtarzalna jest rosnąca dokumentacja fotograficzna z różnych dziedzin życia i wydarzeń starych i z dnia dzisiejszego w Jaworzu.

Wójt gminy w swoim przemówieniu stwierdził, że samorządowa biblioteka publiczna w Jaworzu jest bardzo doceniana i trzeba ubolewać, że z braku odpowiednich funduszy, nie jest na razie możliwe stworzenie jej lepszych warunków, co nie jest powiedziane, że tak musi być zawsze. Ta sprawa należy bowiem do



priorytetowych zadań, jeżeli chodzi o rozwój gminy.

Życzył wszystkim obecnym bibliotekarzom owocnej pracy w coraz lepszych warunkach.

Instruktor WBP Jadwiga Miodońska gorąco podziękowała Wójtowi Gminy za serdeczne przyjęcie bibliotekarzy regionu bielskiego i uczestnictwo w tym spotkaniu. Podkreśliła, że opieka gminy nad biblioteką jest widoczna nie tylko wewnątrz, ale i na zewnątrz - co wykazuje m.in. statystyka. Wręczając wójtowi skromny upominek - Tekę grafik J. Biszorskiego, poleciła bibliotekę wzmoczonej opiece miejscowych Władz.

W dalszej części spotkania omawiano katalogowanie druków zwartych - na podstawie przekazanych bibliotekom materiałów pomocniczych - oraz wysłuchano interesującego wykładu o Walerym Goetlu - pionierze polskiej geologii, autorze wielu prac, działaczu ochrony przyrody (m.in. współtwórcy Tatrzańskiego Parku Narodowego), taterniku i działaczu taternictwa, który opracowała i wygłosiła instruktorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bielsku-Białej - Zofia Bożek

Tekst i zdjęcia TZ

Apel

Oznakujcie swoje jednoślady cechami tj.: symbolem i numerem w sposób trwały. W tym celu proponujemy zgłosić się do RENAULT WEKTOR w Bielsku-Białej przy ul. Grunwaldzkiej 24, od poniedziałku do piątku w godzinach 15.00 - 17.00, (soboty 12.00 - 14.00), co zostało uzgodnione z naszą jednostką.

Z Waszej strony niezbędna jest tylko chęć wykonania oznakowania i zabrania ze sobą:

- dokumentu tożsamości (np. dowód osobisty, legitymacja szkolna, paszport),
- dokumentu potwierdzającego własność (np. rachunek kupna, umowa kupna, gwarancja, instrukcja użytkownika),
- kwoty pieniężnej w wysokości 10,- zł, która pokryje koszt usługi

Po wykonaniu oznakowania roweru otrzymacie:

- rachunek za usługę,
- możliwość jego identyfikacji po cechach trwałych,
- instrukcję postępowania w przypadku jego kradzieży,
- możliwość podjęcia przez nas ogólnokrajowych poszukiwań po zgłoszonej kradzieży.

Oznakowanie swojego roweru w proponowany sposób jest jedną z form jego zabezpieczenia.

Życzymy bezpiecznej jazdy

Policjanci Komendy Rejonowej Policji w Bielsku-Białej

Górski team

Przy Ośrodku Kultury i Rekreacji w Jaworzu powstała we współpracy z Oświęcimskim Towarzystwem Cyklistów **sekcja kolarstwa górskiego dla dzieci i młodzieży**. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt, tel. 172 534 lub 172 195, 172 813. Jeździsz na rowerze górskim, pragniesz stanąć kiedyś na podium? Zgłoś się do nas.

Univega znów na podium

Zawodnicy z kilku województw południowej Polski wzięli udział w IV Wyścigu Rowerów Górskich, jaki rozegrany został 16 czerwca w Jaworzu. Drugiej imprezie z cyklu Grand Prix Beskidów patronowały TVP S.A. Katowice, Trybuna Śląska i Radio OK. Trasa wyścigu wiodła tradycyjnie Doliną Jesionki i liczyła prawie 22 kilometry. Dystans ten najszybciej pokonał **Mariusz Brzęczek** reprezentujący wiślańską Univegę, przed klubowym kolegą **Sebastianem Tomicą** i **Łukaszem Czerwcem** - kolarzem Gianta Kraków. Rewelacyjnie pojechała nasza zawodniczka **Agata Zontek**, która minimalnie przegrała z wicemistrzynią **Polski Anną Cieślą**. Trzecie miejsce w klasyfikacji kobiet zajęła **Joanna Gawęcka** z Cyklokrossu Kozy. W młodszych kategoriach wiekowych zawodniczki i zawodnicy z Jaworza nie dali szans gościom i aż dziewięć razy stawali na podium. Zwycięzcy klasyfikacji generalnej otrzymali atrakcyjne nagrody, m.in. zestaw głośnikowy Tonsil, rowery Colnago oraz piękne dywany. Pozostali, prócz medali, odebrali drobne upominki. Cieszy fakt, iż z roku na rok przybywa widzów, którzy na całej trasie zagrzewają zawodników do walki, że do organizacji angażują się radni i mieszkańcy Jaworza. Szczególne słowa podziękowania kierujemy też do właścicieli posesji, którzy bezinteresownie zgodzili się na przejazd kolarzy przez prywatne tereny. Dziękując wszystkim za pomoc i udział w imprezie, zapraszamy na kolejne imprezy Grand Prix Beskidów:

II Górski Cross Rowerowy o Puchar Wójta Brennej - 4.08.1996

V Wyścig Rowerów Górskich - Ustroń - Równica - 24.08.1996

III Zjazd z Czantorii, Ustroń - 1.09.1996

V Rajd Rowerów Górskich Dookoła Doliny Wisły - Ustroń - 15.09.1996

II Czasówka na Błatnią - Finał Grand Prix Beskidów '96 - Jaworze 22.09.1996

Informacje: GOKiR w Jaworzu, tel. (033) 172 534

Wyniki IV Wyścigu Rowerów Górskich - Jaworze '96

Grupa: Przedszkolaki - do 7 lat Dystans: 250m

Dziewczynki:		Chłopcy:	
1. Ptak Mariola	Jaworze	1. Kuraś Marian	B-B
2. Bublik Gabriela	Cieszyn	2. Rozmus Marcin	B-B
3. Płoskonka Agnieszka	Jaworze	3. Wolny Jacek	Sosnowiec

Grupa: 1988-87 Dystans: 1300 m

Dziewczynki:		Chłopcy:	
1. Borecka Julia	Jaworze	1. Dadej Marcin	B-B
2. Jarecka Agnieszka	B-B	2. Kłis Marcin	Jaworze
3. Gonciarska Marlena	Jaworze	3. Grzempa Jan	B-B

Grupa: 1986-85 Dystans: 1300 m

Dziewczynki:		Chłopcy:	
1. Stronczyńska Anna	Jaworze	1. Hankus Dawid	B-B
		2. Lewandowski Łukasz	B-B
		3. Bujok Tadeusz	B-B

Grupa: 1984-83 Dystans: 2600 m

Dziewczynki:		Chłopcy:	
1. Sojka Anna	Wisła	1. Głajcar Miłosz	Wisła
2. Madzia Jolanta	Jaworze	2. Luranc Grzegorz	Oświęcim
3. Wójcik Daria	Oświęcim	3. Cichy Tomasz	B-B

Grupa: 1982-81 Dystans: 2600 m

Dziewczynki:		Chłopcy:	
1. Kromczyk Marcelina	Jaworze	1. Godycki Waclaw	Wisła
		2. Batek Tomasz	Oświęcim
		3. Niwczyk Robert	Wisła

Grupa: 1980-78 Dystans: 4000 m

Dziewczyny:		Chłopcy:	
1. Cieślak Anna	Wisła	1. Ciok Remigiusz	B-B
2. Zontek Agata	Biery	2. Nogawczyk Rafał	Wisła
3. Gawęcka Joanna	Kozy	3. Chojak Rafał	Ustroń

Grupa: 1977 - starsze

Kobiety - dystans: 14 500 m

1. Kurasz Iwona	Wisła
2. Bujok Maria	Przechlebice
3. Jarecka Grażyna	B-B

Grupa: 1960 - 1951

1. Świerkot Edward	Impol-Invest Kozy
2. Lewandowski Janusz	Wisła
3. Mika Edward	B-B

Klasyfikacja generalna

Kobiety:

1. Kurasz Iwona
2. Bujok Maria
3. Jarecka Grażyna

Grupa: 1977 -1961

Mężczyźni - dystans: 22 000 m

1. Brzęczek Mariusz	Univega Wisła
2. Tomica Sebastian	Wisła
3. Czerwiec Łujasz	KKS „Ikatu” Kraków

Grupa: 1950 - starsi

1. Cieślak Henryk	Ustroń
2. Kwaśny Tadeusz	Jaworze
3. Grzempa Grzegorz	B-B

Mężczyźni

1. Brzęczek Mariusz
2. Tomica Sebastian
3. Czerwiec Łukasz

Proces trwa

Od ponad roku trwa proces pomiędzy Spółką Cywilną „EKOBUDOWA”, a Gminą Jaworze w sprawie niezaspokojonych roszczeń finansowych nie spełnionych zdaniem powoda przez gminę.

W chwili obecnej Sąd z dniem 03.07.1996 r. zakończył przesłuchania świadków w sprawie. Na dziś trudno ocenić, jaki będzie końcowy werdykt sądowy. Wydaje się, że kluczową rolę będzie miała następna rozprawa wyznaczona na dzień 18.09.1996 r., na której ze strony powoda wystąpi Prezes Spółki „EKOBUDOWA” - Jan Mucha, a ze strony pozwanej - Wójt Gminy Czesław Wierzbicki i członek Zarządu Gminy Bolesław Rabaszowski.

O dalszym przebiegu sprawy będziemy informować.

Redakcja

Kochajmy przyrodę, ale bez pomówień

W nr 53 naszej lokalnej gazety ukazał się artykuł pt. „Kochajmy przyrodę”. Uważam, że artykuł był bardzo przydatny. Nie wiem jednak skąd u autora tyle nienawiści do popeerelowskich władz gminy, skoro pozwolił sobie na podanie kłamliwych informacji dotyczących rzekomo corocznych wycinek drzew na Goruszce za zgodą gminy. Chciałem zauważyć, że to właśnie po 1991 r. władze gminy przystąpiły do wstrzymywania dzikiej wycinki drzew. Jednak bez surowych instrumentów egzekucyjnych czasem jest to walka z wiatrakami. Szkoda też, że autor nie zaznajomił się wcześniej z odpowiednią dokumentacją na temat realizowanego aktualnie programu ochrony zasobów leśnych, na który gmina w ostatnich latach wydała blisko 30 tys. złotych (300 mln starych złotych), głównie na nowe nasadzenia.

Myślę, że raczej autor postąpił bezmyślnie, ponieważ spotkania Redakcji odbywają się w Urzędzie Gminy i nie trudno do tych materiałów dotrzeć.

Pani Halina Bylok, która w Urzędzie Gminy bezpośrednio odpowiada za powyższe sprawy nigdy, wzorem autora, nie wydaje decyzji w ciemno, jeżeli zaś chodzi o tereny parkowe, to nie dość, że leży to w gestii Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, to akurat Pani Bylok jest również wielkim miłośnikiem przyrody.

Myślę, iż byłoby dobrze, aby w formie rekompensaty za - jak podejrzewam - niecelowe popelnienie błędu pomógł mi Pan na łamach naszej gazety w likwidacji niekorzystnego proceduru, jakim jest zajmowanie w niewłaściwy sposób pasa drogi przez właścicieli przyległych nieruchomości. Moje apele są mało skuteczne. Może Pan zrobić to lepiej?

Wójt Gminy Jaworze

Urząd Gminy w Jaworzu informuje MIEJSZKAŃCÓW GMINY JAWORZE, że decyzją Zarządu Gminy z dnia 4.07.1996 r. została **zmieniona lokalizacja punktu do segregacji odpadów**, tzn. kontenery służące do gromadzenia szkła, plastiku, puszek zostały przewiezione z parkingu za DW „Jawor” w Jaworzu Górnym na teren firmy przewozowej „Sanbus” w Jaworzu Górnym, ul. Zaciszna.

Do Redakcji „Echa Jaworza”

Jestem nowym Jaworzaninem. Moi rodzice kupili tu działkę budowlaną 20 lat temu, a od 1982 r. stoi na niej dom letniskowy całoroczny. Mój Ojciec mieszkał w nim kilka ostatnich lat swojego życia na stałe, zajmując się ogrodem, pracami wykończeniowymi. Po jego śmierci dom ożywa tylko w weekendy, ferie, wakacje. To, że nie mieszkam w Jaworzu na stałe, sprawia że czując się na pewno w jakimś stępieniu Jaworzaninem, mogę spojrzeć na wiele spraw z dystansu. Drugi powód tego innego nieco spojrzenia to fakt, że przez prawie dwa lata mieszkałem w Niemczech i podróżowałem po świecie. To sprawia, że ma się skalę porównawczą - podróż kształca, to święta prawda. Dlatego postanowiłem, że napiszę po raz pierwszy „do gazety”. A chciałbym napisać, co mi się w Jaworzu nie podoba, co bym chciał zmienić, ale także, co mi się podoba i co warto zachować. Jeśli będę porównywał Jaworze do podobnego typu miejscowości w Niemczech czy Austrii, a nie w np. Rumunii, to dlatego, że najlepiej porównywać się do najlepszych i poprawiać, co złe i brzydkie, tak żeby nasze Jaworze za dziesięć lat wyglądało jak Garmisch-Partenkirchen - albo jeszcze lepiej. Żle byłoby uspokajać się myślą, że u nas nie jest jeszcze tak najgorzej i spoczywać na laurach nic nie robiąc.

Zacznę od krytyki, a ponieważ chciałbym, żeby była ona konstruktywna, będę się starał pisać też, co należy według mnie robić, aby istniejący stan rzeczy poprawić. Nie znam się na przepisach, nie wiem, jakie są możliwości działania, jeśli więc pp. Wójt i Radni, których zadaniem jest zajmowanie się takimi rzeczami, przeczytają te słowa, niech nie pomstują na mnie, że łatwo jest krytykować, i że to się nie da zrobić. Jak się nie da, to się nie da. Ale jeśli się da choć cokolwiek, to będę bardzo zadowolony.

To, co najbardziej uderza w Jaworzu, to brak urody większości domów i plotów (czy raczej siatek). Rozumiem, że trudno, żeby wszyscy nagle wybudowali ładne murki i płotki. Ale siatki można obsadzić żywopłotem i już będzie lepiej - w lecie zielono, w zimie białe, no i nikt do ogrodu nie zagląda. Można posadzić dziką różę, można tuje czy inne iglaki - tak drogo to znowu nie jest. Gorzej z poprawieniem wyglądu domów. To co stoi, to się nie odstanie, a remont kosztuje. Ale na przyszłość - gdyby wprowadzić jakieś motywacje do krycia nowych domów (lub przy remoncie dachów) trwała, choć drogą dachówkę zamiast rdzewiejącej blachy, to za 20 - 30 lat Jaworze mogłoby już może wyglądać jak te piękne miejscowości austriackie czy niemieckie - białe domy z czerwonymi dachami. Jest w Jaworzu chyba jakiś architekt, który opiniuje pozwolenia na budowę itp. Może by zaczął więcej troszczyć się o estetykę i wygląd planowanych inwestycji? Dom można też upiększyć kwiatami na balkonach - w Niemczech poszczególne gminy turystyczne i poszczególne domy w tych gminach rywalizują ze sobą w tym zakresie, wyznaczane są nagrody, zwycięskie gminy przedstawiane są w telewizji. Może i u nas coś takiego?

Druga sprawa, to drogi. Zadanie to gminy, bez dwóch zdań. Drogi są wąskie, często dziurawe, bez namalowanych pasów oddzielających ruch w obie strony, bez krawężników oddzielających od pobocza, bez chodników. Prawdą jest, że robi się dużo w tym kierunku, robione są chodniki i krawężniki po jednej stronie drogi, co umożliwia mijanie się samochodów na wąskiej drodze z jednej strony, a ruch pieszych z drugiej. Co by przy robieniu chodników należało uwzględnić, to obniżanie ich poziomu do poziomu jezdni na prześciach dla pieszych i przy dochodzeniu do przecznicy, tak aby mogli łatwo przejechać inwalidzi na wózkach i dzieci na rowerach. A może by zrobić też drogi dla rowerów z drugiej strony zamiast pobocza? Warto by też, jak myślę wprowadzić na wszystkich mniejszych drogach i uliczkach ograniczenie prędkości do 20 km/h. W Niemczech w wielu osiedlach i osadach ogranicza się prędkość do prędkości idącego człowieka (Schrittgeschwindigkeit) i popiera się je ułożeniem progów wystających kilkanaście centymetrów nad jezdnię, wymuszających zmniejszenie szybkości. Jestem pewny, że mieszkańcy chętnie by partycypowali w kosztach takich progów. Kiedy widzę samochody jeżdżące 50 km/h po ulicy Jaworowej, gdzie dzieci jeżdżą na rowerach, gdzie pełno spacerowiczów z hotelu *Jawor*, słabo mi się robi na myśl, że wystarczy, żeby dziecko straciło równowagę, czy pobiegło za piłką. Wtedy samochód nie ma szansy zahamować, jeśli nie jedzie bardzo powoli. Sam przeżyłem

coś takiego jako kierowca, dawno temu z grupy idących do kościoła dzieci zza stojącego na poboczu Żuka wybiegł mi prosto pod samochód chłopiec. Mimo, że jechałem bardzo powoli, kiedy zahamowałem gwałtownie i samochód stanął, dziecko wygramoliło się już spod samochodu! Na szczęście bez szwanku, ale to zdarzenie będę miał zawsze w pamięci. Myślę więc, że tu też potrzebna by była jakaś inicjatywa, że wprowadzenie stref zmniejszonej szybkości, że znakami np. „30 km/h”, albo „15 km/h”, najlepiej wylanymi białym betonem na drodze, tak jak to się robi gdzie indziej (podobnie przejścia dla pieszych) żeby nie malować ich co roku na nowo, jest bardzo potrzebne, i że mieszkańcy chętnie by pomogli przy robieniu progów. Przy okazji można by polikwidować różne bzdurne znaki drogowe, jak np. ograniczenie prędkości do 50 km/h przed skrzyżowaniem z rondą z końcowym przystankiem autobusu w kierunku do hotelu *Jawor*. Może ten, co postawił ten znak, spróbuje „wziąć” ten zakręt z taką szybkością! Życzę mu szczęścia. Nie mówiąc już o tym, że w końcu Jaworze jest terenem zabudowanym, i na całym jego obszarze obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h, ewentualnie 60 km/h na większych drogach.

Wizytówką każdej miejscowości jest jej centrum. Centrum *Jaworza* pozostawia jeszcze nieco do życzenia, choć zrobienie wyspekki przy zakręcie dużo poprawiło. Ale ogólnie wygląd estetyczny bylewej restauracji *Pod Goruszką* oraz budynku apteki oraz ich otoczenia pozostawia wiele do życzenia. Otoczenie pomnika, szczególnie od strony tych budynków też. Nie wiem czyje to wszystko jest, ale niestety centrum jest przez to nieładne. Wygląd w nocy można bardzo poprawić przez podświetlenie wież kościelnych, których *Jaworze* ma w centrum aż dwie.

Teraz problem wywozu śmieci. Śmieci produkują sami mieszkańcy, czyli my. I to, żeby śmieci nie wysypywać do lasu, ani na ulicę, to jest nasz problem. W *Jaworzu* działa firma wywożąca śmieci z *Ustronia*, nazywa się *Pros-Eko*. Numer telefonu 054-2975. Można zadzwonić, zapytać kiedy wywożę, zamówić wywózkę. Rachunki przysyłają do domu, nie trzeba być podczas wywózki, wystarczy zostawić w miejscu dostępnym pojemnik na śmieci. Ludzie, przestańmy zaśmiecać *Jaworze*! To nie jest niczyje, to już nie komunizm! Teraz to naprawdę należy do nas wszystkich! Chcecie żyć i wypoczywać w brudzie i gnoju?

Co może zrobić gmina, to wymóc na firmie *Pros-Eko*, żeby zostawiała w drzwiach domów, w skrynkach na listy swoje ulotki z informacją i reklamą. Firmie zresztą to się też opłaci.

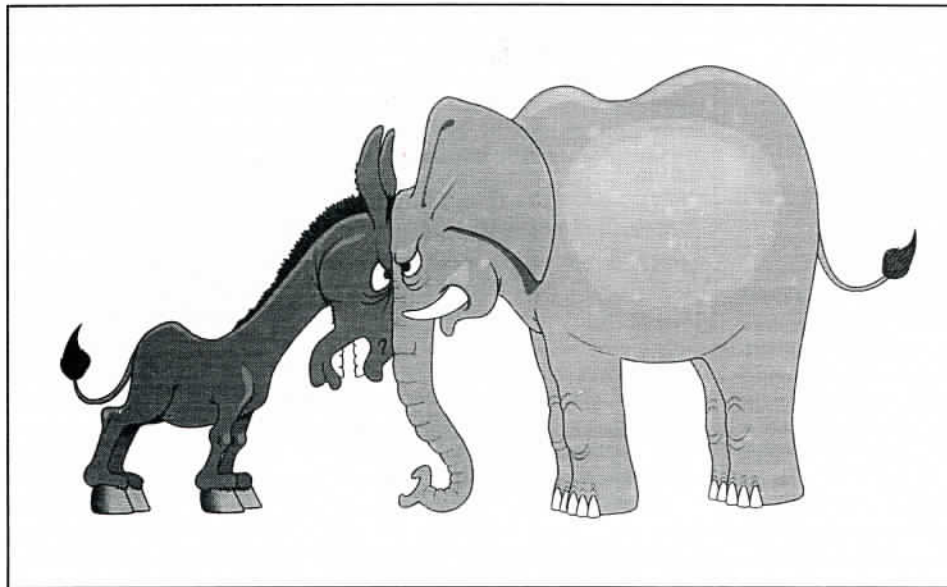
Ostatnie słowo krytyki: basen otwarty. Wymaga inwestycji dużych z pewnością. W porównaniu z otwartymi basenami w Niemczech czy Austrii to nasz jest tak tragiczny, że nawet mi się nie chce tamtych opisywać, żeby się nie denerwować. Ale może warto zainwestować? Jeżeli basen byłby naprawdę ładny, to ludzie będą przyjeżdżać z *Bielska*, z okolic - trawniczek dookoła basenu musiałby być duży, żeby wszyscy przyjeżdżający z kocami i ręcznikami znaleźli miejsce do rozłożenia się. O basenie krytym w hotelu *Jawor* nawet nie wspomnę, to już sprawa kierownika tego obiektu. Jak mu ludzie przyjeżdżają i płacą za możliwość kąpienia się w czymś takim, to jego szczęście. A już szatnie - szkoda słów!

I na tym koniec krytyk. Pochwał będzie nieco mniej. W końcu, jeśli coś jest dobre, to można wyjść z założenia, że tak powinno być i nie ma co chwalić. Ale trochę trzeba, choćby dla równowagi. Najważniejsze dla mnie jest to, że w *Jaworzu* coś się dzieje! A to wyścigi zaprzęgów, a to biegi narciarskie, a to dni holenderskie, a to jakaś wystawa - co chwila coś. Kiedy przyjeżdża się do *Jaworza*, to człowiek ma wrażenie, że jest zawsze coś, co można w wolnych od pracy w ogrodzie chwilach zrobić, jest gdzie iść. Mimo powyższych praktyk trzeba jednak powiedzieć, że widać też, że gmina robi wiele, żeby *Jaworze* stawało się ładniejsze i bardziej zadbane. Chodniki, drogi, kanalizacja - to wszystko nie dzieje się szybko, ale też nie od razu *Kraków* zbudowano. Pozostaje tylko życzyć, żeby tempo rosło, a nie malało! Gazeta nasza lokalna to też wspaniała rzecz. Gdzie w końcu pisać można o sprawach, które tylko *Jaworzanie* obchodzą? Trudno artykuły takie jak np. ten pisać do *Gazety Wyborczej*. A człowiek chciałby od czasu do czasu zabrać głos w sprawach, które dla niego są ważne. I *Echo Jaworza* taką funkcję znakomicie spełnia. Artykuły są ciekawe, różnicowane, czyta się z przyjemnością, a na dodatek podawane są ważne dla mieszkańców informacje. Tak trzymać!

Na zakończenie chciałbym podkreślić jedną rzecz. Takie będzie *Jaworze*, jacy będą jego mieszkańcy. Gmina może dużo, ale nie wszystko. Większość należy do nas samych! Pamiętajmy o tym.

Edward Franek

Okiem satyryka



Sprawozdanie z działalności Komisji Współpracy Zagranicznej i Krajowej Rady Gminy w Jaworzu w roku 1995

1. W 1995 roku Komisja Współpracy Zagranicznej i Krajowej Rady Gminy odbyła 8 posiedzeń.
2. Ponadto Komisja odbyła robocze spotkania z Stichting Vriendschapsband Klundert-Jaworze:
 - 3 spotkania w Klundert w dniach 1-2 maja 1995 r.,
 - i 2 spotkania w Jaworzu w dniach 9-11 września 1995 r.
 W czasie spotkań omówiono zasady realizacji programu współpracy oraz ustalono i uzgodniono program współpracy na rok 1996.
3. W ramach realizacji programu kontaktów i współpracy z Klundert wykonano:
 - 3.1 Prowadzona jest działalność szkolnych klubów korespondencyjnych. W celu uporządkowania działalności ustalono, że korespondencja będzie się odbywać poprzez szkoły. Odpowiedzialność za realizację kontaktów ze strony polskiej spoczywa na kierownictwie obu szkół.
 - 3.2 Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Jaworze” odbył w dniach 27 kwietnia - 5 maj 1995 r. tournée koncertowe do Holandii. W wyjeździe uczestniczyło 36 dzieci oraz 9 opiekunów, w tym 2 przedstawiciele Rady Gminy w Jaworzu: wójt gminy Czesław Wierzbicki i przewodniczący Komisji WZiK Jacek Rybarkiewicz. Szczegółowe sprawozdanie z wyjazdu zostało złożone na sesji Rady Gminy w dniu 6 czerwca 1995 r.
 - 3.3 W dniu 17/18 czerwca 1995 r. został zorganizowany I Dzień Holenderski w Jaworzu. Konsulem Dnia Holenderskiego sprawującym zgodnie z przyjętą formułą przez 24 godziny symboliczną władzę był Jan Krzyszpień.

Program I Dnia Holenderskiego obejmował:

 - festyn taneczny w amfiteatrze,
 - wystawę kopert i kartek wykonanych przez Panią Corin Westenbrugge - mieszkankę Klundert,
 - rodzinny rajd rowerowy.
 - 3.4 W czasie obchodów „Jaworzańskiego Dnia” w okresie 8-11.09.1995 r. w Jaworzu gościła 7-osobowa delegacja z Klundert. Goście przyjechali pociągiem do Katowic i zamieszkali w Hotelu „Jawor”. Koszty noclegów pokryli we własnym zakresie. Z Katowic zostali przewiezieni do Jaworza samochodami prywatnymi. Wieczorem zostali przyjęci uroczystą kolacją przez Dyрекcję Hotelu „Jawor”. W sobotę 9.09.95 goście odbyli wycieczkę kolejką na Szyndzielnię i Klimczok. Wieczorem na zaproszenie członków Komisji WZiK uczestniczyli w uroczystym bankiecie w Hotelu „Smrek” (koszty bankietu pokryli polscy uczestnicy spotkania). W niedzielę (10.09) delegacja holenderska uczestniczyła w uroczystych dożynkach w Jaworzu. Ponadto poszczególne członkowie delegacji byli gośćmi polskich rodzin: Janików, Babiaków, Wierzbickich, Rapaczów, Hostyńskich, Szłapów i Rybarkiewiczów. W poniedziałek, w „Karczmie pod Wierzbą”, odbyło się oficjalne spotkanie delegacji holenderskiej i Komisji WZiK, w czasie którego omówiono realizację programu w 1995 roku oraz plan współpracy na 1996 rok.
 - 3.5 Realizowane były i rozwijane indywidualne kontakty pomiędzy mieszkańcami Klundert i Jaworza.
 - 3.6 Na wniosek strony polskiej zrezygnowano z organizowania wyjazdów młodych Jaworzan na staże do Klundert. Powodem rezygnacji były kłopoty z doбором właściwych kandydatów.

- 3.7 Nie doszedł do skutku przyjazd do Jaworza grupy skautów holenderskich. Strona holenderska odłożyła realizację tego punktu programu na późniejszy termin.
4. W ciągu roku 1995 na własne życzenie z pracy w Komisji i WZiK odszedł radny Marian Zygmunt. Na jego miejsce został powołany radny Marian Moczala. Rezygnując z pracy w Komisji WZiK złożył również członek zarządu TMZJ Paweł Stekla.
5. Komisja nie prowadzi działalności finansowej. Zgodnie z ustaleniami z wójtem gminy wyjaśnienia w sprawie kosztów i wpływów związanych z zakresem działalności Komisji złożył skarbnik gminy. Zwraca się przy tym uwagę, że nie wszystkie korzyści płynące z kontaktów zagranicznych dają się przeliczyć na pieniądze. Efekty w zakresie popularyzacji naszej miejscowości, czy też edukacji i wychowania młodzieży szkolnej są bowiem niewymierne.

Jaworze 28.06.1996 r.
Jacek Rybarkiewicz

Wójt Gminy Jaworze przypomina o przesłankach cofnięcia zezwolenia sprzedaży alkoholu:

- 1/Zgodnie z art. 18 ust. 6 pkt 1 a/ nieprzestrzeganie zasad obrotu napojami alkoholowymi, a w szczególności sprzedaży osobom nieletnim tzn. takim, które nie ukończyły 18 lat i nietrzeźwym,
- b/w niedozwolonych formach: na kredyt, pod zastaw, posługiwanie się reklamą alkoholu, nie stosowanie „antyreklamy” alkoholu, sprzedawanie napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży w naczyniach nie zamkniętych bez oznaczenia nazwy producenta, rodzaju, ilości napoju, spożywanie alkoholu w obrębie sklepu,
- 2/Według art. 18 ust. 6 pkt 2 przesłanką cofnięcia zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych jest powtarzające się zakłócanie porządku publicznego w miejscu sprzedaży stwierdzone prawomocnym orzeczeniem kolegium do spraw wykroczeń lub wyrokiem sądowym.
- Zdarzenie nie musi nastąpić w miejscu sprzedaży, może mieć również miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie.
- 3/ Przesłanką cofnięcia zezwolenia na sprzedaż alkoholu jest zgodnie z art. 18 ust. 6 pkt 3 wprowadzenie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnych źródeł, pochodzących z przemytu.
- 4/ Ustawową przesłanką cofnięcia zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych stanowi również nieprzestrzeganie warunków określonych w zezwoleniu (art. 18 ust. 6 pkt 4).
- 5/ Organem właściwym w sprawie cofnięcia zezwolenia jest wójt. Przepisy znolizowanej w kwietniu 1993 r. ustawy antyalkoholowej mówią, że należy przyjąć, że postępowanie w sprawie cofnięcia zezwolenia może być uruchomione zarówno z urzędu, jak i na wniosek np. organizacji społecznej, pojedynczych osób fizycznych, grup społecznych, osób prawnych, a także państwowych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej.